Nr. 244. We Lwowie Wtorek dnia 25 Października 1904 Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7, i biuro [illegible] Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse [illegible] Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chuławski VI. Getreidemarkt nr. 13; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **we Frankfurcie** n. M. Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., **na prowincyi 10 h.**
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

†

APOLINARY JAWORSKI

Jak żołnierz na posterunku, skończył dziś nagle Apolinary Jaworski swe całe z nieograniczonem poświęceniem oddane pracy publicznej życie. I przeznaczonem mu było połączyć się z Bogiem właśnie w chwili, w której politykę Koła otaczało jednomyślne uznanie wszystkich niemal organów prasy, a zasługom sędziwego regimentarza przedstawiciele wszystkich stronnictw oddali hołd. Była to piękna nagroda za podniosły przykład, jaki dawał ciągle ten przejęty gorącą miłością ojczyzny mąż stanu, którego charakter czysty, jak łza, niepospolite zdolności, niesłychaną ścisłość w wypełnianiu obowiązków i wielką siłę przekonań podziwiali i szanowali także i ci, którzy nie zawsze zgadzali się w poszczególnych sprawach z jego zdaniem.

Apolinary Jaworski, umiejąc wielką cnotą publiczną imponować, doznawał zaufania u wszystkich odcieni opinii w Kole umiał godzić spory i zażegnać walkę stronniczą, a wobec ogólnej wiary w czystość jego pobudek zawsze prawie górował nad sytuacyą w Kole polskiem, które stratę męża, stojącego ponad stronnictwami, a będącego żywą tradycyą parlamentaryzmu ostatnich lat 40, żywo odczuje.

Boleść z powodu zgonu Apolinarego Jaworskiego znajdzie żywe echo nietylko w Galicyi, która go czciła i kochała, ale i pod zaborem rosyjskim i pruskim, gdzie bacznem okiem patrzą na politykę naszego Koła polskiego, wyglądając z osiągniętych przez Polaków praktycznych rezultatów — nadziei i pokrzepienia; tak w Warszawie, jak w Poznaniu wysoko ceniono, że na czele Koła stoi mąż stanu, który dał tyle dowodów najszlachetniejszego polskiego patryotyzmu.

Smierć Apolinarego Jaworskiego czyni wielki wyłom nietylko w kraju, ale i w państwie. Myślą polityczną, którą wyobrażał zmarły, była polityka polska austryacka, zainaugurowana przez Agenora Gołuchowskiego, a przyjęta przez sejm w słynnym adresie, w którym Adam Potocki zamieścił słowa: „Przy tobie stoimy i stać chcemy".

Dzięki tej polityce żyje dziś Galicya narodowem życiem, w urzędach zasiadają bracia nasi, w szkołach uczą się dzieci po polsku, a mało cenić te nabytki może chyba ten, który nie porównuje obecnego stanu z tem, co było dawniej a jest pod zaborem rosyjskim i pruskim i nie pamięta, że do tych narodowych praw, jakie mamy, Czesi jeszcze niedoszli. Apolinary Jaworski patrząc się na to, co się dzieje pod innymi zaborami, silnie wierzył, że wzajemność zaufania monarchy i kraju jest najlepszą tarczą dla naszych narodowych praw i najsilniejszą ostoją dla naszej narodowej przyszłości, a przekonany o ojcowskiej miłości i ścisłej sprawiedliwości cesarza Franciszka Józefa, dawał mu czynami dowody z głębi serca płynącego pietyzmu i żywej wdzięczności. Apolinary doznając od monarchy szczególnych względów i przystępując do niego z rozpromienionem obliczem, pewnym był, że słowo jego znajdzie odpowiednią wagę u cesarza i wpłynie na jego postanowienia, a ze swej strony zawsze zapewniał, że Koło nie cofnie się przed żadną ofiarą dla monarchii.

Apolinary Jaworski znał historyę swego narodu i wiedział dobrze, że do powodów, które przyczyniły się do jego pogromu, należała zbyteczna oszczędność na cele wojskowe i ciągłe pustki w skarbie Rzeczypospolitej. Widząc też w Austryi dla Polaków jedyny dziś dach nad głową, pragnął bardzo usilnie Austryę ustrzedz od błędów, które się na Polsce tak srogo zemściły. Przejmując też tradycyę Koła, które jeszcze przed Sadową starało się wzmocnić armię i pomimo, że było opozycyą, głosowało za wyższymi kredytami, odrzucanymi za Schmerlinga i później przez centralistyczną większość, bronił z energią i z zapałem wydatków na wojsko i popierał politykę Juliana Dunajewskiego, która przywróciła ład w skarbie państwa.

Kazimierz Grocholski, Apolinary Jaworski i Julian Dunajewski nietylko byli najsilniejszymi łącznikami pomiędzy koroną a krajem, ale oprócz tego mieli jeszcze tę wielką zasługę, że udało im się w części usunąć w Wiedniu liczne uprzedzenia przeciwko Polakom, a wskutek tego także i w Europie ci ludzie, których zdanie nie ulega przemocy, ale wyrabia się przedmiotowo, pracę i dążenia Polaków sympatyczniej oceniać poczęli.

Dla Rusinów sprawiedliwy i wyrozumiały, uważał Apolinary Jaworski sprawę ruską za sprawę domową, bronił też tego przekonania, że dotykanie się tej sprawy w Wiedniu może tylko spory zajątrzyć i zaognić, a że właściwem miejscem do traktowania tej rzeczy jest sejm.

W rzędzie licznych zasług zmarłego trudno przepomnieć załatwienie sprawy indemnizacyjnej, której obok Dunajewskiego dokonał Jaworski. Zawarta dzięki tym dwu mężom stanu ugoda miała niepospolite polityczne znaczenie, zapewniła bowiem zupełną niezawisłość ruchów delegacyi polskiej. Było bowiem staraniem wrogów naszych w radzie państwa groźbę urojonego długu trzymać jak najdłużej nad głowami polityków naszych i wymusić tym sposobem zgodę na przymierze, zasadom delegacyi i jej tradycyom przeciwne. Apolinary Jaworski bystrym wzrokiem przeniknął to niebezpieczeństwo i umiał je w czas zażegnać.

Gorący czciciel narodowej tradycyi, rozumiał Apolinary Jaworski jej ścisłą łączność z katolicyzmem. Pamiętną jest jego mowa w Kole polskiem, w której oddając cześć zasługom arcybiskupa Issakowicza wyrzekł o nim słowa: *Ecce sacerdos magnus* i wskazał na to, że wielkim był arcybiskup Issakowicz właśnie dlatego, że tak gorąco ukochał i wiarę i ojczyznę, i tak dobrze pojął, czem są w obecnem położeniu narodu polskiego pociechy wiary.

Zeszedł niestety z pola przedstawiciel najlepszych czasów porozbiorowego polskiego parlamentaryzmu i najszlachetniejszych jego dążności, dla którego orgie, obecnie w parlamencie wyprawiane, pełna przekory obstrukcya i wstrętna gminność tonu były w ostatnich czasach ciągłą krzyżową drogą i wielką niezłomnej wytrwałości próbą. A niepokonaną wytrwałość Apolinarego Jaworskiego, „tę panią niedoli, co gmach swój stawia z niczego powoli", cenić trzeba tem więcej, ileże ona niestety nie należy do narodowych naszych cnót.

Apolinarego Jaworskiego życie polityczne wyszczególniało się gładkiemi politycznemi formami, dyplomatyczną zręcznością w postępowaniu i umiejętnością ominięcia tych trudności, do których pokonania siły nasze polityczne za słabe. Apolinary był przeciwnikiem wszelkiego politycznego hazardu, starał się też przedewszystkiem ustalić i zabezpieczyć dotychczasowe nasze narodowe nabytki, a potem dopiero starać się o pozyskanie nowych, pamiętając zawsze, że polityka jest sztuką rzeczy możliwych.

Na wszystkich polach pracy, tak u władzy jako minister jak i u steru Koła był śp. Apolinary wierny ideałom narodowym, we wnętrzu jego biło zawsze polskie szczerozłote serce, to też i serca całej Polski zgon jego szczerze opłakują.

Manifestacya żałobna sejmu.

Pod wrażeniem przerażającej wiadomości, która rozchodząc się, wstrząsała wszystkimi, zbierali się dziś posłowie, smutni i przygnębieni na posiedzenie, zapowiedziane na dziś rano o 10. Przybyli prawie wszyscy i bardzo wcześnie.

Zaraz też po naznaczonej godzinie marszałek hr. Badeni otworzył posiedzenie i załatwiwszy formalności, odezwał się w te słowa:

„Sejm zostaje w tej chwili pod wrażeniem bolesnej i wstrząsającej serca wiadomości o nagłym zgonie śp. Apolinarego Jaworskiego, trzydziestotrzechletniego posła sejmowego, prezesa Koła polskiego, jednego z najlepszych i najdzielniejszych rzeczników i obrońców interesów i potrzeb tego kraju, jednego z najlepszych synów ojczyzny. Trudno w tej chwili, choćby w ogólnych rysach, omówić działalność publiczną Jaworskiego, bo życie jego i działalność publiczna jest zarazem obrazem prac, usiłowań, nieraz walk całego kraju w ostatnich latach kilkudziesięciu, mających na celu zapewnienie krajowi naszemu stanowiska politycznego, odpowiadającego jego odrębnej indywidualności, na przeszłości historycznej opartej i stworzenia warunków, któreby umożliwiły rozwój i podniesienie pod względem kulturalnym i ekonomicznym a zarazem utrwaliły nabyte prawa i zapewniły to, co do urzeczywistnienia zamierzonego celu okazywało się koniecznem. W tej pracy umiał być Jaworski stanowczym, rozumnym a zarazem trzeźwym i umiarkowanym. Umiał być karnym, o niezmordowanej pracy, głębokiej wiedzy i niezrównanej karności szeregowcem. Umiał być przewódcą, czczonym przez swoich, szanowanym i uznawanym przez wszystkich, przewódcą, który umiał obejmować i świetnie zastępować potrzeby i interesy kraju, nie zapominając nigdy o dobru i potrzebach monarchii. Nie narzucając własnego zdania, umiał jednak na podstawie znaczenia swej indywidualności sprawić, że głos jego był w Kole polskiem prawie zawsze rozstrzygający. Wolny od jakichkolwiek względów osobistych, myślał, działał i żył tylko dla kraju i to jest wytłómaczeniem jego stanowiska, siły i wpływu. Postać Jaworskiego rosnąć będzie jeszcze w przyszłości, im bardziej brak jego odczuwać będzie kraj cały. Niech te słowa pod pierwszem wrażeniem ciężkiej straty będą słabym objawem uczuć boleści i żalu, jakiemi w tej chwili przejęty jest sejm i kraj cały. Sądzę, że odpowiem życzeniom izby, jeśli na znak żałoby zamknę dzisiejsze posiedzenie".

Przemówienia marszałka wysłuchali posłowie stojąc i w głębokiej ciszy i potem powoli poczęli się rozchodzić.

Cesarz otrzymawszy dziś rano wiadomość o śmierci śp. Apolinarego Jaworskiego, polecił wyrazić rodzinie zmarłego najszczersze współczucie.

Sprawy zagraniczne.

Rozdział Kościoła od państwa.

W ubiegły wtorek izby francuskie, po kilkumiesięcznej przerwie, podjęły na nowo swe prace prawodawcze. Nowa ta sesya zapisze się, podług wszelkiego prawdopodobieństwa wyraźnemi i powiedzieć można, fatalnemi głoskami w dziejach wewnętrznych Francyi. Jeśli bowiem nie mylą wszelkie oznaki, czynniki decydujące w dzisiejszej polityce francuskiej uczynią w tej sesyi krok stanowczy, przygotowywany od dawna, uwieńczą dotychczasową swą walkę z Kościołem, jego urządzeniami i organami — przeprowadzeniem rozdziału pomiędzy Kościołem a państwem.

Zaraz też na posiedzeniach izby deputowanych wniesiono rozmaite w tej sprawie interpelacye, nad któremi dni kilka obradowano. Dep. Hubard oświadczył w sobotę 22 bm., że „naród cały jest za rozdziałem" i przedłożył izbie projekt ustawy o rozdziale Kościoła od państwa. Natomiast dep. Eyngeraud domagał się, aby w tej sprawie naród cały właśnie o zdanie zapytano. Długą mowę na ten temat wygłosił prezydent gabinetu Combes. Wspomniał on przedewszystkiem o ostatnich aferach biskupów z Dijon i Laval, które uniemożliwiły(?) dalsze istnienie konkordatu. W wezwaniu, wystosowanem przez watykan do biskupów z Dijon i Laval, aby przybyli do Rzymu, pomimo tego, że rząd im zabronił, widzi mowca najwyższe lekceważenie konkordatu i praw Francyi ze strony Watykanu. Rząd zażądał, aby Watykan wezwanie swe cofnął, a ponieważ nie otrzymał żadnego zadośćuczynienia, odwołał swego ambasadora przy Watykanie. Papież wezwał biskupa z Laval do Rzymu dlatego, aby go ukarać za to, że poddał się powadze rządu i że nie uznawał przewagi władzy kościelnej nad świecką. Dalej przypomniał mowca, iż biskup z Dijon był przez opozycyę rojalistyczną silnie zaatakowany. Jak jest koniecznem porozumienie między rządem a Watykanem co do mianowania biskupów, tak samo koniecznem powinno być także porozumienie przy usuwaniu biskupów. Kler swymi atakami wyczerpał już cierpliwość stronnictw republikańskich. Wreszcie mówił p. Combes o demonstracyach, które wybuchały przy zamykaniu szkół kongregacyjnych oraz atakach, które spotkały prezydenta Loubeta z okazyi jego podróży do Rzymu. To wszystko dowodzi, że rozdział Kościoła od państwa jest nieuniknony. Wszystkie władze państwowe starały się wpoić w Watykan przekonanie o wyższości władzy świeckiej, ale to mozół nadaremny. Ci, którzyby pragnęli nowego konkordatu i sądzili, że zapanuje spokój, omyliliby się, a państwo skazaliby na niemoc. Mówią o Canossie — niech idzie tam kto chce, ja nie pójdę, nie pozwala mi na to ani mój wiek, ani moje zapatrywanie. (Burzliwe oklaski)

Po ukończeniu dyskusyi przedłożono kilka porządków dziennych. Combes postawił kwestyę zaufania na podstawie porządku dziennego, wniesionego przez dep. Bienvenu i Martina, a pochwalającego oświadczenie rządu. Porządek ten przyjęto 325 głosami przeciw 237. (Oklaski, okrzyki: brawo na lewicy.) Na tem posiedzenie zamknięto.

Tyle telegram mówi o sobotniem przebiegu posiedzenia francuskiej izby poselskiej. Oczywiście że jak zawsze, tak i w tym wypadku groza położenia i we Francyi pobudzi katolicyzm do nowego życia. I chociaż nie ulega kwestyi, że zwłaszcza w pierwszych czasach zniesienia budżetu wyznań da się katolickiej ludności pod względem materyalnym dość dotkliwie we znaki, to jednak ciężary te materyalne wynagrodzi w dwójnasób korzyść moralna. Kościół, uwolniony z więzów zależności od państwa, rozwijać się będzie swobodnie i spełniać godnie swoje zadanie i posłannictwo.

W każdym razie płonne są odzywające się tu i ówdzie obawy o dalszy los Kościoła we Francyi. Obok bowiem Francyi zdeprawowanej i zepsutej do szpiku kości, obok Francyi wyuzdanej, sekciarskiej i warcholskiej, panoszącej się na dzisiejszych wyżynach życia publicznego, istnieje w dalszym ciągu druga jeszcze Francya — Francya, przodująca całemu światu we wszelkiego rodzaju dziełach pracy chrześcijańskiej, miłosierdzia i miłości bliźniego, wiedzy i sztuki kościelnej, poświęcenia bez granic i cnót wyniosłych i niezrównanych, Francya wyznawców, misyonarzy i męczenników.

Wojna rosyjsko-japońska.

Ukaz carski do armii mandżurskiej.

Fakt, że gen. Putiłow zdobył d. 16 b. m. dwanaście armat japońskich, a nie jeno w błocie ustrzegłe znalazł — wywołał w Rosyi radość nadzwyczajną, jak dowodzi następujący ukaz carski z d. 21 bm.: „Z przyjemnością pozwalam, aby generał-majora Putiłowa orderem Jerzego 4 klasy nagrodzono. Uradowałem się na wiadomość, że zabrano działa nieprzyjacielskie i moje gorąco umiłowane wojska walecznie się, jak zawsze, spisują. Przeszlijcie im moje podziękowanie i moją pochwałę szczególną dla 19 wschodnio-sybirskiego pułku strzeleckiego. Niechaj was Bóg ma w opiece!"

Zdobycie góry Putiłowa.

Russkoje Słowo donosi: Wczoraj d. 16 bm. odnieśliśmy sukces wielki. W linii naszych pozycyj znajduje się poza rzeką Szacho, na południowy wschód od Szachopu nie wysoka góra bezimienna, która frontowi nieprzyjaciela zagraża i dlatego wielką wartość posiada. Gdyby była w ręku Japończyków, musielibyśmy się daleko cofnąć.

My jużeśmy ufortyfikowali tę górę, ale zaszła okoliczność, jaka się w każdej wojnie powtarza, — wojska, które ją obsadziły w nocy, były tak znużone, iż natarcia nieprzyjacielskich oddziałów ochotniczych, za którymi postępowały kolumny bardzo silne, w czas nie dostrzegły, zaczem zaskoczone i do rzeki Szacho wypchnięte zostały. Gen. Kuropatkin postanowił tedy odeprzeć nieprzyjaciela i na powrót odebrać tę ważną pozycyę. Skoncentrowaliśmy więc cały nasz ogień ku tej jedynej górze, a gdy artylerya sprawę przygotowała, wydano o wschodzie słońca nakaz szturmowania.

Nieprzyjaciel widocznie uwziął się, tylko w skrajnej ostateczności opuścić tę pozycyę i nietylko wytrzymał nasz ogień morderczy, ale postanowił nas zaatakować. Szturm był niesłychanie gwałtowny i już o godz. 11 wieczór góra była w naszem ręku. Trupy Japończyków leżały stosami jeden na drugim musiano każdego z osobna zakłówać bagnetami albo spędzać. Z odwagą rozpaczy rzucali się na nas i nawet bagnetami atakowali, aż wreszcie pod naszym naporem ulegli. Zwyciężyliśmy wczoraj i im więcej szczegółów na jaw wychodzi, tem jaśniej widzimy, że to jeden z najważniejtzych w tej wojnie wypadków. Zwiedziłem pole walki i kazałem sobie opowiadać szczegóły.

Więc podczas gdy nasze baterye górę zasypywały, podstąpił na rozkaz Kuropatkina 36 pułk strzelecki od wschodu (z 1 korpusu sybirskiego), od frontu napierały dwa pułki finlandzkie, podczas gdy pułk 19 od zachodu uderzył. Otoczyliśmy górę ze wszystkich stron. Rychło przekroczył pułk 19 rzekę Szacho i szybko następywał ku górze. Jen. Putiłów (z 2 brygada 5 dywizyi strzeleckiej) szedł na czele. Pośpiesznie przebył pułk 19 wieś, z której go nieprzyjaciel ukryty gwałtownie ostrzeliwał. Nasi padali masami, ale żołnierze nie dbając, że koledzy na prawo i na lewo padali, parli niepowstrzymanie jak fala wzburzona.

Najzaciętszy bój wywiązał się przy armatach japońskich, wszystkie ich konie i obsługa wyginęły. Nie pytając na nasze bagnety, Japończycy także ze swojej strony, nie dbając na śmierć, atakowali. Był to bój poprostu wściekły, rozjuszony. W okamgnieniu zapomniano o wszelkiem znużeniu i mitręgach. Żołnierze chcieli nakłonić swego jenerała, aby się zanadto nie narażał, ale nadaremnie. Stawał na czele, zachęcając żołnierzy, aby szli za nim. Góra jeszcze dzisiaj trupami pokryta. Na cześć dzielnego jenerała nadano górze imię Putiłowa".

Korespondent *Rusi* donosi pod d. 17 bm.: D. 15 uderzyli Japończycy na nasz front gwałtownie. Artylerya grzmiała tak, że słowa nie słyszałeś. Z pułków naszych to jeden to drugi szedł do ataku. W walkach na bagnety trupy Japończyków literalnie pokrywały pole przed nami. Kluczem pozycyi a raczej centrum walki było nie wielkie obsadzone przez nas wzgórze. (nazwane później od Putiłowa). Jen. Kuropatkin sam kierował bojem z uśmiechem pod straszliwym ogniem szrapneli. Tam też znalazłem Danczenkę i Krasnowa (korespondenta *Russk. Inwalida*). Wszystkie usiłowania japońskie były tego dnia daremne. Pułk wilmansztrandzki (finlandzki) z rozpaczą atakował i odparł Japończyków.

D. 16 bm. jeszcze przed świtem uderzyli Japończycy na nasz pagórek i zajęli go, ale nie na długo. O świcie skierowaliśmy szereg dział ku pagórkowi. Nasza artylerya zasypywała go i teren okoliczny. Kilka bateryj naszych ostrzeliwało nacierającą na nas piechotę. Strzały japońskie zasypywały wieś, w której nocowałem i ledwo mi się wymknąć udało. Ogień artyleryi dopiero późno wieczór ustał. Wyprawiając pułk za pułkiem wzmacniał Kuropatkin linie nacz[illegible]e i Japończycy cofnęli się.

Zająwszy wzgórze n[illegible]owo, zast[illegible]y okopy zawalone Japończykami poległ[ymi] i rannymi. Także cały pagórek zasłany był poległymi i rannymi. Nasi lekarze wojskowi opatrywali Japończyków. Z Czerwonego krzyża mało kogo tu widać, cała niemal praca przypada szpitalom polowym. Zdobyliśmy 6 dział górskich, 5 polowych i 1 maksymówkę. Stało tam jeszcze dwóch artylerzystów japońskich, którzy dział opuścić nie chcieli i aż do ostatniego tchu szablami się bronili". W obozach japońskich nie ma korespondentów, dlatego nie ma z ich strony żadnych opisów walk. Korespondentom rosyjskim trzeba przyznać, że z niezmiernemi pochwałami, niemal z umiłowaniem piszą o Japończykach, czegoby w danym razie żaden korespondent z armii pruskiej, pisząc o nieprzyjacielu, z pewnością nie uczynił.

Pogłoski.

W Paryżu aż do dnia 20 bm. wieczór trąbiono o olbrzymiem zwycięstwie rosyj-

APOLINARY JAWORSKI

urodzony w r. 1825, zmarł 24 października 1904.

W chwili obecnej, w której ubyło jednego ze starej gwardyi Kościoła i narodu, z której już nie wielu jest pomiędzy nami, żałobne myśli całej Polski skupiają się u trumny Apolinarego Jaworskiego, którego życie od pierwszych dni młodości aż do ostatniego dnia zgonu było jedną ciągłą, twardą, Bożą i ojczyzny służbą i jednym przykładem hartu ducha i siły woli.

Apolinary Jaworski urodził się w r. 1825 a uczył się we Lwowie. Ze szkół wyniósł żywe upodobanie do filologii klasycznej, czytanie poetów stanowiło dla niego *otium in negotio*, a głęboka ich znajomość była widoczną w jego mowach; mowy te odznaczały się układem i zaokrągleniem klasycznem, uczuciem wytwornego smaku i miary, które właściwe były ulubionemu pisarzowi Jaworskiego Horacemu; na zawołanie zawsze przychodził czcigodnemu regimentarzowi, dzięki niepospolitej a do ostatnich dni życia niestrudzonej pamięci, dobrze zastosowany cytat łacińskiego poety.

W wydanem przez redakcyę *Czasu* dziele „Reprezentacya kraju w radzie państwa 1879" czytamy: „Jednego razu w sejmie p. Jaworski słuchał bardzo uważnie jakiejś mowy, której okres kończył się łacińską cytacyą z Cycerona, jak rzekł mowca. Słuchacz skoczył, jak żeby go coś podrzuciło na ławce, sąsiedzi nie wiedzieli, o co się tak gniewa. „Przecież, to z Horacego", była odpowiedź.

Studya prawne skończył Apolinary Jaworski w Wiedniu, a zawdzięczał im wielką ścisłość pojęć prawnych i subtelność odcieni. Silna podstawa naukowa wraz z pracą całego życia sprawiły, że Apolinary Jaworski umiał przedstawić teoryę i historyę każdego prawnego instytutu, a był też żywem repertoryum ustawodawczej działalności rady państwa.

W przekonaniu, że pod żadnym pozorem i w żadnej chwili od służenia ojczyźnie usuwać się nie wolno, w najcięższych czasach, wówczas, kiedy ręka biurokracyi niemieckiej ciężyła nad krajem naszym, wstąpił Apolinary Jaworski jako praktykant konceptowy do administracyi kraju. Już wówczas bowiem przyświecała mu myśl, że Polacy sami sobą rządzić powinni, a w tym celu ich obowiązkiem jest wyprzeć ze stanowisk nieprzyjaciół kraju.

W urzędzie uzupełnił Jaworski swe teoretyczne wykształcenie, nabył znajomości stosunków kraju, a nie przejął żadnego z błędów biurokracyi. Biurokraci niemieccy pisali wiele i długo, podczas gdy sposób pisania Jaworskiego był zwięzłym i lapidarnym; biurokraci niemieccy nie wnikali nigdy w rdzeń rzeczy a w mowach i pismach Jaworskiego cel i istota rzeczy silnie tkwi i jasno się wyraża.

Po przebyciu tych lat ciężkiej próby, w których przełożeni i koledzy patrzyli się na Apolinarego krzywem okiem, było przeznaczeniem jego przejść od pióra do pługa, a od pługa do polityki.

Założywszy ognisko rodzinne, osiadł Apolinary Jaworski w ukochanej przez siebie Skwarzawie i oddał się cały gospodarstwu w majątku swoim w tem przekonaniu, że każdy, który broni ziemi i pomnaża jej rodzajność, spełnia w naszym kraju patryotyczny uczynek. Obok rolnictwa szczególnie ukochał Apolinary Jaworski ogród w Skwarzawie.

Gromadzenie pięknych i szlachetnych roślin było jedną z niewielu przyjemności życia ś. p. Apolinarego a w ogrodzie w Skwarzawie widoczny zmysł estetyczny, który cechował ś. p. zmarłego. Często też we Wiedniu wysilony pracą znajdował pomiędzy kwiatami w Schönbrunie wypoczynek i orzeźwienie i wracał pod ich tchnieniem swobodny i odświeżony: piękny też był widok sędziwego starca otoczonego kwiatami.

Pierwszem polem obywatelskiego działania ś. p. Apolinarego było Towarzystwo Gospodarskie, które tak w czasach absolutyzmu, jak też i w czasie zasystowania prac sejmowych w latach 1862-3 i 1863-5 obok Towarzystwa kredytowego ziemskiego skupiało w sobie pracę publiczną kraju. Apolinary Jaworski zasilał, Towarzystwo Gospodarskie radą wytrawną doświadczoną i mądrą, a przemówienia ś. p. Apolinarego na ogólnych zebraniach Towarzystwa żyją w ogólnej pamięci; szkoła dublańska była przedmiotem ciągłych starań ś. p. Jaworskiego, a uwagi jego na zebraniu Towarzystwa przed 40 laty uczynione, do dziś dnia nie straciły swej aktualności i praktyczności.

Gdy nadszedł r. 1862 i 1863, sąsiedzi po radę przyjeżdżać poczęli do Skwarzawy, a śp. Apolinary gorącem sercem odczuwał wypadki w Warszawie, oburzając się na prześladowania i prowokacye; nie należał wprawdzie do tych, którzy dali inicyatywę do powstania, po wybuchu jego jednak ze względów solidarności narodowej nie mógł ten wielki patryota zostać bezczynnym. Pan Apolinary porozumiewał się ciągle ze stronnictwem białem i wywierał czynny wpływ na bieg wypadków. Czasy te idealnych złudzeń pokolenia, które wierzyło, że zapał i sam tylko zapał tworzy cuda, po smutnym pogromie we wielu szczegółach otacza jeszcze ciemna pomroka, z której wyjdą niegdyś na jaw szlachetne zamiary śp. Apolinarego. Rząd austryacki, widząc w śp. zmarłym jednego z najwybitniejszych przewódców narodowego ruchu, nie szczędził mu prześladowań, a po rewizyach w Skarzawie odbytych, Apolinarego Jaworskiego uwięził. Akta śledztwa z roku 1864 będą kiedyś ważnym materyałem historycznym.

Bolesne przejście r. 1863 i niewygody więzienia odbiły się dotkliwie na zdrowiu śp. Apolinarego, wzmocniły jednak jeszcze silne już przedtem stanowisko pana Apolinarego w obywatelstwie wiejskiem i w ziemi złoczowskiej, w której obok Kazimierza hr. Wodzickiego dzierżył śp. Apolinary wówczas ster opinii.

Po powstaniu utwierdziło się jeszcze bardziej w duszy śp. Apolinarego przekonanie, że za pomocą legalnej własnej pracy, nie oglądając się na obce potęgi, powinniśmy sami wyciosać sobie z twardego kamienia stopnie do lepszej przyszłości, że przeto porzucić należy spiski, a wejść trzeba na drogę pracy organicznej w granicach prawa bez żadnego dla czystości idei narodowej uszczerbku.

Starał się też śp. Apolinary, aby ból z powodu pogromu narodu w przeciwstawieniu do przykładu z „Ojca zadżumionych", w którym boleść „zamiast łączyć, zaczyna jady w sercach sączyć", obywateli kraju w surducie i siermiędze do siebie zbliżał.

Obdarzony darem skutecznego wpływu na drugich i kojarzenia dążeń pozyskał Apolinary Jaworski poparcie dla swej polityki i w r. 1870 po rozwiązaniu sejmu z r. 1869 ziemia złoczowska wybrała posłami Apolinarego Jaworskiego, Augusta Łosia i Manrycego Kabata.

(C. d. n.)

skiem. Dwie dywizye japońskie zgładzone — 14 tysięcy Japończyków w niewoli — centrum japońskie przełamane. Wiadomości te nadeszły z Petersburga dla podtrzymania kursu renty rosyjskiej. Nagle musiano powiedzieć prawdę. *Eclair*, wydrukowawszy na pierwszej stronie grubemi czcionkami owe wiadomości, musiał na ostatniej stronie ogłosić prywatną depeszę petersburską, donoszącą, że sztab jeneralny nic o tych zwycięztwach nie wie. Korespondent *Matina* ze 14 dział zdobytych zrobił 14.000 wziętych do niewoli Japończyków.

Ale i berliński *Lokal-Anzeiger* z uniesieniem prawił o zwycięztwie rosyjskiem. Na to odpowiada petersburski korespondent *Berliner Tageblattu*, że w kołach wojskowych wiedzą tylko o sukcesach częściowych. Całe tak zwane zwycięztwo, to zdobycie „pagórka jednodrzewnego“, nazwanego później górą Putiłowa. Pagórek ten musiano za wszelką cenę odbić, jeżeli Kuropatkin chciał się utrzymać na linii rzeki Szacho i od swego skrzydła wschodniego nie być odciętym. Za tym sukcesem poszły niektóre inne, ale pobić armię Nodzu nie udało się. Tyle wszystkiego, że Japończycy stanąć i trochę cofnąć się musieli.

Co osiągnęli Rosyanie?

Petersburskie koła wojskowe są zadowolone z przebiegu wielkich bojów nad rzekami Taitsiho i Hunho. Przedewszystkiem mówią, że gdyby nie podjęcie ofenzywy, która wyruszenie na wzgórza między Taitsiho a Sziliho sprowadziła, byliby Japończycy, wzmacniając się ciągle od pierwszych dni września, z pewnością nie później, jak w połowie października na Mukden nastąpili. Wyczekując w obwarowanej linii Mukden Fuszun nie byliby Rosyanie z pewnością tyle terenu uzyskali, co obecnie. Mają teraz za sobą obwarowaną linię Hunho i stoją na wyżynach Szacho, co jest dla nadciągających do Mukdenu posiłków lepiej, niż gdyby się do przyczółków mostowych na Hunho ograniczano. Posiłki mogą się teraz szerzej rozwijać, więc nie szkoda ofiar, które były wielkie, ale Japończycy jeszcze większe ponieśli.(?)

Sądzą też w Petersburgu, że Japończycy już swoje ostatnie rezerwy w boju mieli, podczas gdy 5 korpus sybirski jest jeszcze prawie nietknięty, a części 8 korpusu europejskiego już przybyły, a reszta ma z pospiechem nadciągnąć.

To wszystko może być prawdą, ale główny cel ofenzywy rosyjskiej — odsiecz Portu Artura — nie został dopięty i dopięty nie będzie.

Telegramy.

Petersburg 24 października. Gen. Sacharow telegrafował do sztabu gen. 22 bm. Dziś nie było większych starć. W ciągu dnia padła tylko nieznaczna liczba strzałów. Nasze baterye ostrzeliwały obsadzoną przez Japończyków część wsi Linsziupu oraz stacyę Szacho i wieś Lamatun. Nieprzyjaciel ostrzeliwał obsadzoną przez nas część wsi Linszipu i wieś Szahopu.

„Ros. Ag tel.“ donosi z Charbina 22 bm.: Od dnia 6 przewieziono w kierunku na północ około 26.000 rannych Rosyan.

Tokio 24 października. (Urzędowo). Marszałek Oyama donosi wynik dochodzeń do dnia 20 b. m. co do strat, poniesionych przez Rosyan w bitwie nad Szacho: Wzięto do niewoli około 500 ludzi, znaleziono 10.550 trupów, zdobyto około 45 dział, 6.920 granatów, 5474 karabinów, wielkie zapasy prochu. Zabitych Rosyan pochowano z honorami wojskowymi. Straty Rosyan ogółem oceniają na 60.000 ludzi. Dochodzenia dalej są prowadzone.

Tokio 24 października. Wojska Kuropatkina i Oyamy stoją naprzeciw siebie, jednak nie przychodzi do walki. Sprawozdanie japońskiej głównej kwatery w Mandżuryi, które tu nadeszło wczoraj, donosi, że Rosyanie wielkie siły koncentrują przeciw japońskiej armii prawej (Kuroki). Dalej słychać, że 20.000 tysięcy Rosyan zgromadzonych jest koło Kantaili. Nieprzyjaciel ostrzeliwał od czasu do czasu środkową i lewą armię, częściowo z 15-centym. moździerzy. Stojący pod Safangtai oddział nieprzyjacielski ostrzeliwał w nocy z 19 na 20 stacyę Szacho. Japończycy zdobyli w nocy na 20 bm. koło miejscowości Hungliangpau 120 karabinów.

Londyn 24 października. Biuro Reutera donosi z Tokio 22 bm., że Rosyanie skoncentrowali się naprzeciw armii Kurokiego. Oddział kozaków przeszedł przez rzekę Taitsi na wschód od Pensiku.

Korespondent B. Reutera przy wschodniej armii rosyjskiej donosi z Szenking 22 bm.: Obie armie nieprzyjacielskie stoją naprzeciw siebie bezczynnie. Rosyanie zajęli ponownie Pacentrudza. Japończycy zajmują wyżyny, które się obniżają w kierunku ku Szacho. Ciągle odbywają się utarczki straży przednich i słychać od czasu do czasu strzały karabinowe oraz armatnie, gdy poszczególne baterye się ostrzeliwują. Jen. Miszczenko stoczył dnia 20 na zachodzie gwałtowną potyczkę. Rosyanie robią w tym kierunku postępy. Jak słychać, zabrano tam działa japońskie. Istnieją oznaki, że kroki nieprzyjacielskie wkrótce znowu się rozpoczną. Rosyanie, jak się zdaje, zamierzają przejść do ataku. Powietrze jest chłodne. Ogólne straty Rosyan w bitwie nad Szacho oceniają na 45.000 ludzi, w tem 10.000 poległych.

Korespondent B. Reutera przy armii jen. Oku donosi d. 19 bm.: Rosyanie jeszcze ciągle postępują w ofensywie, ale ich ataki odparto z wielkiemi dla nich stratami. Dotychczasowe straty jen. Oku obliczają na 5.100 ludzi, w tem przeważnie są ranni. Straty wojsk rosyjskich, które walczyły przeciw jen. Oku mają dorównywać prawie całemu korpusowi.

Flota bałtycka.

Wczoraj o godzinie I popoł. przejechała flota bałtycka koło Dower (w Anglii) w cieśninie Kaletańskiej. Po drodze miała podobno jakiś przypadek, najechała bowiem koło Hull (w Anglii) na dwie barki rybackie i 18 rybaków zginęło. Opowiadają, w Londynie nawet, że okręty rosyjskie strzelały do łodzi rybackich i kapitan angielski zginął. — Tylko, że statki rybackie nie mają kapitanów.

Modlitwa o pokój.

Metropolita rzymsko-katolicki ks. Szembek wydał dla swej eparchii (obejmującej większą część Rosyi europejskiej i całą azyatycką) rozporządzenie, żeby aż do ukończenia wojny rosyjsko-japońskiej księża przy mszach, a uczniowie katoliccy przed lekcyami i po lekcyach odmawiali specyalną, ustanowioną przez kościół katolicki, modlitwę „o ustanie wojny“. W cyrkularzu swoim do szkół o odmawianiu tej modlitwy, ks. metropolita między innemi mówi: „Kto, jeśli nie dzieci, powinien się najwięcej modlić w tych ciężkich czasach o zbawienie tych, którzy wystawieni są na straszne niebezpieczeństwa? Naturalnie, ich pobożne modlitwy będą wysłuchane przez Stwórcę“.

Z tego powodu *Petersb. Wiedom.* piszą: „Miło jest zaznaczyć to serdeczne odezwanie się innowierczego pasterza w chwili ogólnego duchowego napięcia, kiedy pragnęłoby się wobec chmury, jaka zawisła nad Rosyą, aby zamilkły nasze stare spory wewnętrzne, a rozdzielające ludzi odwieczne zatargi utraciły swą ostrość. Jeśli nie każdy człowiek dorosły zdolny jest stłumić w sobie głos zadawnionej złości lub męczący ból zwolna gojącej się rany, to czysta dusza dziecka powinna być wolna od plemiennej, religijnej i wszelkiej innej złości. Prawdziwie rozumny wychowawca nie będzie zatruwał serca dziecięcego nasionami rozterki. Ale czy dużo jest na świecie takich ludzi rozumnych? Jakże często pedagogia, zmieniając się w politykę, idzie po fałszywych, zgubnych drogach! (Oj, to prawda, zwłaszcza w Rosyi i Prusiech, przy. red. *Gaz. Nar.*) To też tem cenniejszem jest odezwanie się najszanowniejszego w Rosyi dostojnika Kościoła katolickiego, zwrócone do podległych mu prefektów, którzy i sami przejmą się temi zasadami i potrafią je umiejętnie zaszczepić dzieciom na szlachetnym gruncie“.

Komisye sejmowe.

Komisya szkolna obradowała w sobotę wieczór i w niedzielę po południu nad ustawą krajową o radzie szkolnej krajowej. Referentem jest p. Bobrzyński; zdaje się, że dziś w poniedziałek rozprawy nad tą sprawą komisya ukończy.

Również na niedzielnem posiedzeniu komisyi szkolnej dotychczasowy referent wniosków o założenie gimnazyum z językiem wykładowym ruskim w Stanisławowie p. Tadeusz Cieński, przedstawił swoje zapatrywanie, zalecając utrakwizm i złożył referat. Merytoryczne rozprawy odroczyła komisya, a referat poruczyła p. Cieleckiemu.

Komisya przemysłowa na podstawie referatu p. Tyszkiewicza, po wyczerpującej dyskusyi na dwóch posiedzeniach, uchwaliła sformułowane przez p. Paygerta następujące wnioski: 1. Sejm w uznaniu dodatniej działalności krajowego Związku przemysłowego poleca wydziałowi krajowemu, aby zbadał, do jakiej wysokości krajowy fundusz przemysłowy poręczyć może za kredyt, którego udzieli Bank krajowy Związkowi przemysłowemu na podkłady towarów, złożonych w magazynie Związku, faktur i listów przewozowych. Stosownie do wyniku badań, wydział krajowy ustanowi wysokość gwarancyi, jednakże nie wyżej, jak na 300 tysięcy koron. 2. Wstawić w rubrykę wydatków zwyczajnych na rok 1905 kwotę 30.000 koron, zamiast dotychczasowych 15.000, w tej zaś rubryce w wydatkach nadzwyczajnych jednorazowo kwotę 20.000 k.

Na podstawie referatu p. Mycielskiego uchwalono dla ligi pomocy przemysłowej na rok 1905 subwencyę w kwocie 20.000 koron. Uchwała komisyi przemysłowej, mająca na celu te wydatki, rozpatrzoną będzie jeszcze przez komisyę budżetową, która ostatecznie kwotę do budżetu wstawić się mającą ustali.

Petycyę lwowskiego stowarzyszenia przemysłowego o oddawanie robót budowlanych wyłącznie tylko uprawnionym do tego przemysłowcom krajowym, przydzielono do referatu p. Federowiczowi.

Komisya budżetowa obradowała nad działem wydatków budżetu kraj. na podniesienie rękodzielnictwa i przemysłu. Na podstawie referatu p. Małachowskiego uchwalono ponad preliminarz wydziału krajowego: Szkole praktycznych robót kobiecych i kursów handlowych w szkole św. Scholastyki w Krakowie podwyższono dotacyę z 2000 na 4000 kor., dla Muzeum przemysłowego we Lwowie zamiast 6000 kor. 7000 kor., a nadto wyznaczono na urządzenie nowego gmachu nadzwyczajną subwencyę 2000 kor., krajowemu Związkowi przemysłowemu we Lwowie za pośrednictwo w sprzedaży wyrobów krajowych zamiast 15.000 kor. 30.000 kor., dla Ligi pomocy przemysłowej przyznano zasiłek 10.000 kor. Przy emerytalnych podwyższono wydatek o 1400 kor. Ogółem przeto w rubryce wydatków na podniesienie rękodzieł i przemysłu podniesiono zasiłki ponad preliminarz wydziału kraj. o 31.400 kor.

Następne posiedzenie sejmu.

Dzisiejsze poranne posiedzenie sejmu zostało — jak donosimy o tem na innem miejscu — zamknięte na znak żałoby po śp. Apolinarym Jaworskim. Następne odbędzie się jeszcze dziś (poniedziałek) o 7 wieczór.

Kronika.

Lwów dnia 23 października 1904.

Kalendarzyk.

We wtorek 25 października Kryspiny — Gr. kat. Prowa M. — Kal. słow. Samomysła. Wschód słońca 6·40, zachód 4·46.

We środę 26 października Ewarysta P. — Gr. kat. Karpa M. — Kal. słow. Lutosława. Wschód słońca 6·41, zachód 4·44.

We czwartek 27 października Sabiny M. — Gr. kat. Nazarya. — Kal. słow. Witomiła. Wschód słońca 6·43, zachód 4·42.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Ziarno* dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Zapiski osobiste.** JE. Jan Lidl, b. wiceprezydent namiestnictwa, powrócił wczoraj po kilkumiesięcznym pobycie na willegiaturze do Lwowa, gdzie zamieszka stale wraz z rodziną.

— **Obiad poselski** u marszałka kraju, hr. Badeniego, zapowiedziany na dziś (poniedziałek), został z powodu żałoby po śp. Apolinarym Jaworskim odwołanym.

— **Mianowania.** Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował nadinżyniera Józefa Opolskiego radcą budownictwa, a inżyniera dra techn. Eugeniusza Malisza, nadinżynierem w tem ministerstwie.

Cesarz mianował docenta prywatnego dra Adama Szelągowskiego prowizorycznym nauczycielem w V gimnazyum we Lwowie.

— **Dyrekcya poczt** przeniosła asystenta pocztowego J. Kwiecińskiego ze Szczakowej do Krakowa oraz pozwoliła na zamianę miejsc służbowych asystentom W. Forysiowi w Krakowie i B. Moszyńskiemu w Bochni.

Kronika lwowska.

= **Polska jesień** piękna, pogodna, melancholijna zawitała do nas wreszcie z wszystkiemi swemi wdziękami i krasami. Przez ostatnich kilka tygodni trapiła nas słota; mieliśmy przy obniżonej temperaturze ciągłe wichry i deszcze. W niedzielę ołowiane, śniegiem brzemienne chmury usunęły się z nieboskłonu i mamy prześliczną, słoneczną pogodę. Jedynie pożółkłe liście i trawy, oraz powietrze dość chłodne przypominają nam zbliżanie się mroźnej, śnieżnej zimy.

= **Pogrzeb bł. p. Jakóba Piepes-Poratyńskiego.** Wczoraj po połdniu odprowadziły liczne tłumy publiczności zwłoki błp. Jakóba Piepesa-Poratyńskiego na cmentarz żydowski. Przed domem pożegnał zwłoki zmarłego prof. Roszkowski w imieniu Koła polskiego i rady miejskiej, poczem ruszył kondukt żałobny na cmentarz. Na czele jego postępowała kapela, za którą posuwały się powoli dwa rydwany zarzucone wieńcami. Za trumną postępowali: rabin dr. Caro, rodzina, marszałek krajowy hr. Badeni, liczni posłowie do parlamentu i sejmu, wiceprezydent Korytowski, radcowie dworu Łoś i Mauthner, radca namiestnictwa Zaleski, protomedyk Merunowicz, członkowie rady miejskiej z oboma wiceprezydentami, okazałe swą liczbą grono aptekarzy z wiceprezesem p. Sklepińskim, a w końcu tłumy publiczności. Na cmentarzu pożegnał zmarłego, po przemówieniu dra Cara, imieniem izby handlowo-przemysłowej wiceprezes izby p. Gubrynowicz. Po przemówieniu dra Loewensteina, p. Sklepiński w imieniu stanu aptekarskiego, oraz pp. Włodzimirski imieniem tow. aptekarskiego i dr. Horowitz imieniem żydowskiego tow. humanitarnego „Leopolis“, uczcili w gorących słowach zasługi zmarłego, poczem zwłoki złożono w grobie rodzinnym.

W lwowskiej izbie handlowej, której bp. Piepes-Poratyński był prezydentem, odbyła się dziś poważna manifestacya żałobna na jego cześć. Mianowicie zwołanem zostało na dziś nadzwyczajne plenarne posiedzenie, na którem wiceprezydent izby p. Gubrynowicz poświęcił bp. Piepes-Poratyńskiemu gorące słowa wspomnienia i podniósł jego zasługi. Sekretarz izby dr. Stesłowicz odczytał następnie długi szereg telegramów kondolencyjnych, między tymi od ministra Piętaka, gubernatora Bilińskiego itd. poczem izba uchwaliła zawiesić w sali posiedzeń izby portret bp. Piepes-Poratyńskiego.

= **Demonstracye socyalistów.** Lwowska partya socyalno-demokratyczna odbyła wczoraj przed południem trzy zgromadzenia w sprawie reformy ordynacyi wyborczej do sejmu. W sali Danka przy ul. Szajnochy przemawiał p. Diamand, w „Ogniwie“ p. Czaki, a w sali „Zgody“ dr. Wyrostek. Wszyscy mowy domagali się w namiętny sposób wprowadzenia przy wyborach na posłów do sejmu bezpośredniego, równego, tajnego głosowania. Po zgromadzeniu uczestnicy ich udali się wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru“, „Marsylianki“ i „Gdy naród do boju“ na ulicę Karola Ludwika, którą tłum, liczący do trzech tysięcy ludzi, przeszedł do wylotu ul. Kopernika wznosząc okrzyki na rzecz reformy wyborczej sejmowej, poczem udano się pod gmach teatru miejskiego, skąd po przemówieniach pp. Diamanda i dr. Wyrostka uczestnicy demonstracyi rozeszli się do domów.

= **Kradzież.** Posłowi Władysławowi Gniewoszowi skradziono wczoraj prawdopodobnie w kościele katedralnym, pugilares zawierający 200 koron gotówką i różne papiery.

Sł. pol. donosi, że p. prezydentowi Michałowskiemu skradziono odznakę prezydenta Lwowa, gruby łańcuch srebrny, w części złocony z herbem miasta. Kradzieży tej dokonano w mieszkaniu prezydenta jeszcze w pierwszych dniach września.

= **Fabrykę pięciokoronówek** wykryła policya we Lwowie. Fałszerzem pięciokoronówek jest aresztowany poddany rosyjski, niejaki Brykczyński.

Kronika krajowa.

Ślub panny Wandy Krzesińskiej, córki Hieronima i Justyny Krzesińskich, z p. Kazimierzem Niewiadomskim, synem dra Czesława Niewiadomskiego, em. radcy namiestnictwa, a urzędnikiem reprezentacyi krak. tow. wzaj. ubezp. w Krakowie, odbędzie się w Czerniowcach 5 listopada o g. 5 w. w kościele orm. kat.

Zażalenie gal. banku kredytowego. Przed trybunałem administracyjnym w Wiedniu toczyła się rozprawa na skutek zażalenia galic. banku kredytowego w likwidacyi. Bank ten w bilansie za rok 1897 wykazał zyski w kwocie 108.000 zł., a walne zgromadzenie uchwaliło odpowiedni rozdział tego zysku. Wobec władzy podatkowej jednak bank kredytowy podał, że zyzk ten jest fikcyjny, gdyż bank miał nie dochód, lecz straty i dlatego też rekurował przeciw podatkowi, nałożonemu na podstawie tego bilansu. Trybunał zażalenie odrzucił.

W Rzeszowie dla uczczenia 50 letniego jubileuszu Dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. P. M. odbędzie się w sobotę 29 bm. uroczysty obchód, który rozpocznie się o g. 9 rano nabożeństwem w kościele farnym, poczem nastąpi uroczysta procesya. Wieczorem zaś w sali Sokoła odbędzie się uroczysty wieczór, który zakończy obraz sceniczny: „Niepokalana“ Romana Sasa.

Smutne objawy. Przez kilka dni toczyła się przed trybunałem karnym w Tarnowie wielce charakterystyczna rozprawa przeciw p. Józefowi Szajdekowi, b. sekretarzowi gminnemu w Sędziszowie, oskarżonemu o zbrodnię oszczerstwa, popełnioną na osobie starosty ropczyckiego, p. Jagoszewskiego, przez zarzucenie mu w podaniach do namiestnictwa i do ministerstwa spraw wewnętrznych nadużycia władzy w rozlicznych wypadkach. Przebiegu rozprawy nie podawaliśmy szczegółowo, była ona bowiem dla naszej publiczności mniej zajmującą — natomiast zapadły wyrok sądu, któremu przewodniczył radca Zarudakiewicz, świadczy, iż w starostwie ropczyckiem nie wszystko działo się w porządku a natomiast, że ścisły związek między starostą a niejakim Natanem Loewem istniał. W szczególności po przeprowadzonym dowodzie prawdy trybunał uwolnił Józefa Szajdeka od zbrodni oszczerstwa, popełnionej na osobie Nathana Loewa przez obwinienie go o zmyśloną zbrodnię uwiedzenia do nadużycia władzy urzędowej starostę Jagoszewskiego. Ponadto uwolnił Szajdeka od zbrodni oszczerstwa, popełnionej na osobie starosty Jagoszewskiego przez obwinienie tegoż, że wskutek otrzymanych od Loewa podarunków i wskutek namowy i próśb tegoż dał się odwieść od prawego pełnienia obowiązków w następujących wypadkach: a) nieprawnie zarządził zamknięcie składu trunków Heny Reiss; b) nieprawnie zarządził zamknięcie piekarni Ch. Biertscha; c) nieprawnie zarządził zamknięcie handlu towarów mięszanych Mojżesza Bartha; d) nieprawnie zarządził usunięcie Józefa Szajdeka z posady sekretarza gminnego w Sędziszowie; e) nieprawnie zarządził aresztowanie Reisenfelda podczas wyborów do rady gminnej w Sędziszowie; f) nieprawnie zarządził wybór dwóch zastępców w miejsce radnych; g) nieprawnie pozwalał popisowym żydom na stawienie się na obcym placu poboru, nie ścigał przestępców ani zbiegów wojskowych z Sędziszowa.

Natomiast został oskarżony Szajdek uznany winnym zbrodni oszczerstwa, popełnionej przez zarzucenie staroście Jagoszewskiemu, że prócz Loewa także wpływom innych faktorów asenterunkowych ulegał. Na tej podstawie Szajdek zasądzony został na 6 tygodni więzienia.

Wyrok powyższy przyznaje, że starosta p. Jagoszewski dopuszczał się nadużyć asenterunkowych i innych za wpływem właśnie owego Natana Loewa. Namiestnictwo naturalnie z aktów sądowych przeprowadzonej rozprawy skorzysta i w drodze dyscyplinarnej zarządzi, co uzna za potrzebne.

Z Tuchowa piszą nam: Uroczystość koronacyi cudownego obrazu N. M. Panny w Tuchowie odbywała się przez całą oktawę, począwszy od pierwszej niedzieli października, tj. od święta Matki B. Różańcowej, aż do 9 bm. Przebieg uroczystości już podaliśmy przed dwoma tygodniami; dodać tylko należy słów kilka o jej zakończeniu. Otóż 9 bm. w niedzielę o g. 9 przybyli do Tuchowa trzej księża biskupi a wśród tych metropolita ruski Szeptycki, który, jak sam się wyraził, przybył jako pielgrzym, aby sobie pomoc i opiekę Najśw. Panny przed jej ukoronowanym obrazem uprosić. O godz. 9½ odprawił mszę św. cichą wśród tłumu pobożnych, bo kilkanaście tysięcy zebrało się na zakończenie uroczystości, a każdy chciał widzieć władykę kościoła ruskiego, być na mszy św. ruskiej, bo wielu z nich w zachodniej Galicyi tego obrządku nie widziało. Potem rozpoczął sumę ks. biskup tarnowski a po ewangelii wyszedł na ambonę na dziedzińcu klasztornym, gdzie i suma się odprawiała, arcybiskup ormiański Teodorowicz. Rozkoszą było słuchać słów wzniosłych kaznodziei, który umiał zniżyć się do prostaczków a pięknością wymowy zachwycać. To też przykuł do siebie wszystkich przez cały ciąg swego kazania.

Popołudniu litanię do Najśw. Panny na dziedzińcu kościelnym przed obrazem codziennym odprawił ks. biskup tarnowski, poczem wszyscy 3 księża biskupi udzielili zgromadzonym błogosławieństwa i wprowadzili cudowny obraz uroczyście do kościoła, gdzie go umieszczono w wielkim ołtarzu. Te Deum laudamus zakończyło całą tę wspaniałą uroczystość, która zapisze się nie tylko w sercach mieszkańców Tuchowa, ale i w historyi kraju. Ojcowie Redemptoryści uroczystościami temi zaskarbili sobie głęboką wdzięczność okolicznego ludu.

Kronika powszechna.

§ **Na rzecz powszechnego głosowania** urządzali wczoraj, podobnie jak we Lwowie, o czem w kronice lwowskiej piszemy, demonstracye socyaliści w Pradze, Bernie, Budziejowicach, Cieplicach i t. d. Wszędzie odbyły się zgromadzenia, poczem odbył się spacer po ulicach, przyczem śpiewano pieśni robotnicze i wznoszono okrzyki na rzecz powszechnego prawa wyborczego. Nie przyszło nigdzie do poważnego zakłócenia spokoju.

§ **Wiedeńscy socyaliści a dr. Lueger.** W Wiedniu przed ratuszem na Ringstrasse odbył się wczoraj popołudniu spacer demonstracyjny socyalistów z powodu wyrażenia się Luegera w sejmie, że ci, którzy 1 maja biorą udział w demonstracyi w Praterze, to sama hołota (Lumpen). Tysięczny tłum przechadzał się tam między g. 4 a 6·45. Wszystkie dostępy do ratusza zamknęła policya. W obrębie kordonu policyjnego zebrało się kilkuset zwolenników Luegera. Socyaliści wznosili okrzyki: „pfuj Lueger“, „niech żyje hołota“ i śpiewali pieśń robotniczą, na co zwolennicy Luegera odpowiadali okrzykami na cześć Luegera i śpiewaniem hymnu ludowego. Socyaliści rozwijali parę razy małe czerwone chorągiewki, ale policya każdym razem je zabierała. Około 100 socyalistom udało się przerwać kordon policyi, poczem przyszło do bójki w obrębie kordonu. W końcu policya rozłączyła walczących. Później już nie przyszło do zajść. Aresztowano 17 osób. O godz. 6·45 ulica wyglądała już jak zwykle.

Defraudacya Jennera. Zdaje się, że już wszyscy wspólnicy Jennera są uwięzieni. Dotąd uwięziono ośm osób. Śledztwo wykazało, że Jenner działał podług planu, ułożonego przez niejakiego Gottsteina, którego również aresztowano w Libercu. Przy rewizyi znaleziono przy nim 5.000 koron. Gottstein zeznał, iż u jednego ze swych przyjaciół w Wiedniu zostawił pakiet ze 100.000 koron, powiedziawszy mu, że pakiet ten zawiera fotografie i papiery. Przeprowadzona w mieszkaniu tego przyjaciela rewizya w istocie pakiet ów z pieniędzmi wykryła. U brata uwięzionego urzędnika tow. ubezpieczeń „Germania“, Schödla, znaleziono 27.000 koron, wskutek czego aresztowano go także.

Wreszcie z Monachium przyszło telegraficzne zawiadomienie, że w mieszkaniu Berty Beuchbuchner odebrano zostawione przez jej brata Maksymiljana 29.000 koron. W ten sposób z kwoty zdefraudowanej wszystko odebrano z wyjątkiem około 10.000 koron.

Jennera wraz z wspólnikami odstawiono wczoraj do sądu karnego wiedeńskiego.

§ **Polacy na rzeź.** Pisma angielskie donoszą, że w wojnie japońsko-rosyjskiej na posterunki z góry stracone, gdzie ani dzielność, ani odwaga żołnierza niczego dokazać nie może, wysyłani są przedewszystkiem Polacy i Finlandczycy.

§ **Występy p. Izadory Duncan** dały się dotkliwie we znaki teatrom warszawskim, skoro od paru dni, jak piszą z Warszawy, mimo zajmujących widowisk, sale teatru świecą pustkami. Bilety na popisy p. Duncan są kosztowne, lecz publiczność, zwabiona przedewszystkiem iście amerykańską reklamą, pragnie widzieć miss amerykańską, to też zwartą falą spieszy na jej występy; ponieważ jednak Warszawa ma ostatecznie ograniczoną ilość bawiącej się publiczności, przeto, oczywiście, że występy jej odbijają się niekorzystnie na ruchu publiczności w teatrach. Onegdaj miss Duncan „tańczyła Szopena“, w sobotę 21 ma „tańczyć Beethowena a w poniedziałek 24 bm. powtórzy jeszcze Szopena. Wyrazić tańcem uczucia, mianowicie tak subtelne i głębokie, jakie kryją się w utworach Szopena, nie jest rzeczą łatwą. Przytem, jeśli już w istotnem znaczeniu tego słowa, o treści muzycznej mowa być może, to np. Preludium c—moll można pojąć w rozmaity sposób — i każdy może mieć słuszność. Miss Duncan pojmuje to tragicznie, kończy śmiercią, co jej daje okazyę przybrać śliczną pozę klasyczną, przypominającą płaskorzeźby pompejańskie; ktoś inny mógłby zakończenie zrozumieć jako bezgraniczne a ciche zwątpienie — i także możnaby się z nim zgodzić. Artystka celuje w wypowiedzeniu za pomocą pozy i wyrazu fizyonomii uczuć tkliwych, jak tęsknoty, marzenia i t. d. Przytem umie być zawsze rozmaitą i rzadko się powtarza.

A jednak cały wieczór poświęcony Szopenowi — trochę nuży. Wolałem pierwszy występ; sama rozmaitość stylów dawała sposobność i do urozmaicenia tańca. Ostatecznie taniec jest rzeczą piękną, ale posiada swój kres, po za który sięgnąć nie może. Już muzyka posiada granice ekspresyi uczuć, których nie może przekroczyć; tem bardziej taniec.

§ **Pani Curie okradziona.** Z Paryża donoszą, że pani Curie, wynalazczyni radu, została okradzioną przez guwernantkę swego dziecka, niejaką Eleonorę

50

GABRYELA REUTER.

Liselotte.

Romans

(Ciąg dalszy).

Ale on nic nie uczynił. I po pewnym czasie przestały zupełnie przychodzić od niego wiadomości.

Listy, które adwokat Liselotty, uproszony przez Ludwika do przygotowania potrzebnych do rozwodu formalności, wysyłał do Wawrzyńca, poczta amerykańska zwracała nie doręczone.

Tak pozostała sprawa rozwodu w zawieszeniu.

Paulina mówiła:

— Któż wie, co los wam jeszcze gotuje? Może zejdziecie się jeszcze znowu. Mój Ludwik jest taki poczciwy, ale inne żony muszą wiele swoim mężom przebaczać.

Liselotte milczała. Nie potrafiłaby przecież wytłumaczyć Paulinie, że dla obojgu było to niemożliwe.

Matka Liselotty, która od czasu powrotu z zagranicy ciągle się leczyła, znajdowała się obecnie w jednym zakładzie leczniczym. Polepszenie zdrowia jednak nie przychodziło; przeciwnie lekarz zawiadomił Liselottę, że matka jej jest nieuleczalnie chorą i że jej choroba postępować będzie powoli ale stale a ciągnąć się będzie lata.

Liselotte obliczyła więc teraz swoje fundusze. Nie było ich już wiele i obie kobiety musiały bardzo się ograniczyć, jeżeli miały one im wystarczyć.

Po rozmowie z Ludwikiem, Liselotte wynajęła za mały czynsz domek ogrodnika, stojący na drugim końcu parku i tam zamieszkała z chorą matką.

Baronowa Nanny pojmowała swój stan jako komiczne intermezzo i ciągle opowiadała o swojej chorobie i swoich kuracyach. Choroba jednak postępowała, trawiła ją i wesoła dotąd baronowa zaczęła kwaśnieć i stawała się ogromnie przykrą. Liselotte musiała wyczerpywać całą swoją cierpliwość. I cierpiała bardziej, niżeli matka.

Rzadko tylko odwiedzała swoich krewnych w zamku.

Gdy przechodziła — aby przywitać się z ciotką Maryanną — długim korytarzem z portretami kanoniczek, zatrzymywała się, patrzyła na blade, welonami obramione twarze i przypominała sobie ów wieczór, kiedy tu po śmierci ojca powróciła i przypominała sobie rojenia dziewicze. A potem przypominała sobie ostatnie zlecenia umierającego ojca: „Bądź opiekunką twojej matki“.

I z pokorą, z poddaniem brała ten ciężar na swoje barki. I oto ten jedyny ciężar, który ze wszystkich radości i cierpień ubiegłych lat jej pozostał, był też jedynym ciężarem, który unieść mogła, nie łamiąc się pod nim.

XI.

Tak przeszła zima i lato i znowu w Wittigenfelde przygotowywano się na przyjęcie zimy.

Jednego poranku Ludwik wraz z żoną przybyli do Liselotty. Nie trafiało się to często. Liselotte więc była zdziwioną, tembardziej, gdy spostrzegła, że Ludwik przyszedł w ubraniu, w którem chodził około gospodarstwa, a Paulina miała tylko narzuconą rotundę na szlafroczek.

Widocznie zdarzyło się coś bardzo ważnego i nagłego, skoro oboje nie mieli nawet czasu się przebrać.

Mieli też oboje uroczyste miny, patrzyli z pewnem zakłopotaniem i żadne nie chciało zacząć rozmowy o tem, z czem przyszli. Rozpytywali się szeroko o zdrowie baronowej Nanny, która leżała na szezlongu z jakąś książką medyczną w ręku.

Nareszcie, gdy baronowa Nanny rozpoczęła głośną rozmowę z Pauliną o jakiemś nowem lekarstwie, Ludwik zbliżył się do Liselotty i rzekł półgłosem:

— Kochana Liselotto, otrzymałem list, który właściwie jest dla ciebie przeznaczony.

Liselotte drgnęła i przestraszyła się.

— Twój mąż zapytuje mnie, czy ty bawisz jeszcze w Wittigenfelde, a w razie potwierdzającym prosi o doręczenie ci dołączonego pisma.

— Mój mąż? — powtórzyła Liselotte i poczerwieniała ze wstydu.

Odebrała list z rąk Ludwika i machinalnie obracała go w palcach.

Baronowa przerwała swą rozmowę z Pauliną i nasłuchiwała, co Ludwik mówił.

— Zdaje się, że Altenhagen chce powrócić do ciebie. Zapytuje mnie, czy umożliwię mu rozmowę z tobą. Nie mam zamiaru wpływać na twoje postanowienie. Sądzę jednak, że nie należy z góry odrzucać próby porozumienia między wami. Prawda, że nie można usprawiedliwić tego, co on ci wyrządził. Jednak trzeba w tem życiu godzić się z niejednem. Trzeba zaś i to mieć na uwadze, że stanowisko twoje jako rozdzielonej z mężem żony jest bardzo przykre, nawet dwuznaczne. Z pewnością widzimy ciebie w Wittigenfelde z największą radością, ale twój zamierzony rozwód uważać zawsze musieliśmy za plamę na naszej rodzinie. Dotąd w naszej rodzinie takiego wypadku jeszcze nie było i nie chcielibyśmy, aby się przytrafił. Rozterki, nawet poważne zajścia zdarzają się w każdem małżeństwie, a nie idzie się zaraz do rozwodu i nie wystawia się na pośmiewisko publiczne. Przyznaję, że bardzo mnie ucieszyło, gdym widział, że Wawrzyniec od zamiaru rozwodu odstąpił i procesu nie wszczynał.

— Czy w tym duchu pisze też Altenhagen? — zapytała Liselotte drżącemi usty.

— Nie wspomina on, o czem pragnie z tobą mówić. Chciałem ci tylko wyjawić nasze życzenie, abyś przyjęła go z przebaczeniem. Takiego zdania jest ciotka Maryanna i — zwracając się do Pauliny — twoje także.

— Ach Liselotto — rzekła Paulina i podeszła ku niej, aby ją pocałować — serdecznie cieszyłabym się, gdybyście się pojednali i znowu pokochali, gdybyś miała dzieci... a to jest najpiękniejszem w życiu kobiety! Nieprawdaż?

I poczęła oczy obcierać chusteczką.

(Dok. nast.)

Starzewską pochodzącą z Galicyi. Starzewska ukradła kosztowności i brylanty pani Curie, została jednak przychwycona i uwięzioną.

§ **Nowa pamiątka po św. Wojciechu.** Z Rzymu donoszą: W kościele św. Bartłomieja (na wyspie) w Rzymie, znaleziono w tych dniach nowy zabytek po św. Wojciechu, gdyż kościół był w średnich wiekach poświęcony obu świętym i następnie w ciągu czasu, niewiadomo dlaczego, imię św. Wojciecha, naszego patrona, poszło w zapomnienie. Po odsunięciu nowoczesnego posągu w kaplicy św. Sakramentu znaleziono fresk nieco nadpsuty, z połowy XIII w., przedstawiający Matkę Boską z dzieciątkiem Jezus i dwojgiem świętych: św. Wojciechem i Bartłomiejem. Typ Matki Boskiej jest bizantyński, według pierwowzoru, jaki zostawił św. Łukasz. Chrystus Dziecię trzyma zwój w jednem ręku, drugą błogosławi. Jest to więc zabytek z czasów, kiedy bizantyńska sztuka panowała wszechwładnie, zanim przyszły pierwsze kroki odrodzenia przez Cimabnego i Piotra Caralliniego, który odzyskał przynależne stanowisko w dziejach sztuki, po odkryciu jego fresków w kościele św. Cecylii na Zatybrzu. Kościół św. Bartłomieja i Wojciecha, wystawiony w r. 1001 nad Tybrem, posiada dotąd marmurową studzienkę z wyobrażeniem św. Wojciecha i skrzynię, w której jest jego ramię. Stanął on niegdyś na miejscu świątyni Eskulapa, z której pochodzą kolumny wnętrza, ale świątynia została zmodernizowaną, z wyjątkiem prastarej dzwonicy, sięgającej XI w.

* **Podręcznik dla nauki kaligrafii.** Józef Czernecki, Józef Szablonowski i Stefan Tatuch wydali obecnie „Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego". Nauka kaligrafii, zwłaszcza w szkołach średnich była do niedawna machinalnem naśladowaniem, bez pojęcia o jakiejś teoryi a zatem bez podstaw, na których się nauka powinna opierać. Niejeden z nauczycieli, udzielający tej nauki, mimo najlepszych chęci nie mógł jej wprowadzić na właściwe tory, ponieważ sam oprócz ładnego pisma żadnych odnośnych wiadomości nie posiadał. Dlatego powyższą pracę powita nauczycielstwo niezawodnie z radością, bo jest to podręcznik, który pod każdym względem pouczy i wprowadzi pożądany system w nauczaniu. Trzech autorów opracowało wspólnie to dzieło — dali więc pracę, która powinna zadowolić najwybredniejsze wymagania. Do dzieła tego, obejmującego 238 stronnic, dodane są „Wzory do podręcznika kaligrafii" obejmujące 30 tablic litografowanych, mieszczących się w szabaturze, połączonej z podręcznikiem. Cena egzemplarza oprawnego w płótno wynosi 3 kor. Do nabycia w administracyi tow. nauczycieli szkół wyższych we Lwowie, ul. Małeckiego 5.

§ **Proces Murri-Bonmartini** został 21 bm. odroczony na czas dłuższy, prawdopodobnie do stycznia lub lutego 1905.

§ **Samochód na wodzie.** Samochody kołowe mają już ustaloną reputacyę: są to narzędzia samobójstwa i morderstwa. Tych laurów jak się zdaje pozazdrościły swym kuzynom samochody wodne, czyli inaczej mówiąc łodzie samochodowe. W ubiegłą niedzielę odbywały się we Francyi wyścigi tych łódek. Skutkiem niezręcznego manewrowania jedna z nich wpadła na swą towarzyszkę i zatopiła ją momentalnie wraz z mechanikiem. Z liczby pozostałych czterech samochodów, biorących udział w wyścigu, tylko jeden zawrócił na miejsce wypadku, aby nieść pomoc tonącym.

Zmarli.

Feliks Misky, notaryusz w Złoczowie, umarł 21 bm., przeżywszy lat 84.

Leon Gozdawa Tyszkowski, właściciel dóbr, urodzony w r. 1866, umarł 22 bm. w Chlebowicach swirskich.

OFIARY.

Na kolumnę Mickiewicza nadesłali Aleksandrowie Pragłowscy z Komorowie 5 koron.

Z całego świata.

Kopenhaga 24 października. Wczoraj przed południem w wielu miejscowościach Zelandyi, Jutlandyi i południowej Szwecyi dało się uczuć trzęsienie ziemi.

Białystok 24 października. Dnia 19 bm. wieczór wszedł mniej więcej 20-letni człowiek, z wejrzenia robotnik do kancelaryi urzędu policyjnego i rzucił bombę do lokalu. Nastąpił silny wybuch, który zabił sprawcę zamachu. Trzej urzędnicy i dwie osoby prywatne są ciężko ranne, 1 urzędnik lekko. Kancelarya jest zburzona a sąsiednie domy uszkodzone.

Sztokholm 24 października. Trzęsienie ziemi dało się wczoraj uczuć także w kilku innych miejscowościach Szwecyi, prócz już wymienionych. W kilku kościołach, gdzie właśnie odbywało się nabożeństwo, powstała panika.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z Filharmonii.** Uczestnicy zjazdu na uroczystość Mickiewiczowską rozkoszować się będą koncertem Gemmy Bellincioni, który się odbędzie w sobotę, 29 bm. ze współudziałem orkiestry wojskowej pod kierunkiem kapelmistrza p. Konopaska. Znakomitej artystce, która cieszy się najlepszem zdrowiem i tak pragnie odwiedzić miasto nasze, w którem święciła tylokrotnie tryumfy — akompaniować będzie prof. F. Neuhauser.

* **Solistami** w koncercie galic. tow. muzycznego na kolumnę Mickiewicza będą panie J. Bohuss-Hellerowa, M. Jaszek-Sołtysowa, M. Mokrzycka i J. Żukowska, oraz pp. W. Malawski, A. Okoński, Cz. Zaremba — nadto partye solowe wykonają prof. M. Wolfsthal (skrzypce) i prof. A. Sladek (wiolonczela). Deklamować będzie p. Solska.

* **Koncert Miecia Horszowskiego** odbędzie się we wtorek 25 bm. w sali Domu Narodnego o g. 8 wieczór.

* **Z krakowskiego teatru.** W sobotę wystawiono tam sztukę „Dyabeł łańcucki" p. A. Nowaczyńskiego. W szeregu obrazów historycznych ujmuje ona w dramatyczną całość dzieje znanego gwałtownika, jednego z najtypowszych przedstawicieli anarchii szlacheckiej w Polsce, Stanisława Stadnickiego, starosty zygwulskiego. Zaznaczyć trzeba zaraz na wstępie, że ujmuje je z talentem i niepospolitym temperamentem artystycznym, dając doskonałe tło i barwę malowanej epoki. „Dyabeł łańcucki" — pisze *Czas* jest w każdym razie dramatem niecodziennej miary i zasługuje na głębszą uwagę jako wysiłek artystyczny, w niejednej scenie i co do formy i co do wewnętrznej dramatycznej siły, uzyskujący rezultat stanowczy. Zyskał on niewątpliwy sukces, interesuje bowiem i pociąga jako rzecz oryginalna, niezwykłe. I podtrzymuje ten interes stylem, barwnością tła i epoki, scenicznie na ogół starannie i umiejętnie wyzyskaną.

* **Pamiętniki ks. Katarzyny Radziwiłłowej.** W Londynie jak donosiliśmy ukazały się świeżo pamiętniki księżnej Katarzyny Radziwiłłowej p. t. „My Recollections". Ciekawe są nietyle przygody życia autorki, ile jej poglądy na wypadki i uwagi o osobach, z któremi miała styczność. W szesnastym roku życia, już jako mężatka, w szła w świat w Berlinie i odrazu zdobyła sobie na edworze stanowisko wyjątkowe.

Oto, co pisze o cesarzowej Auguście: „Nosiła perukę, której sam kolor wystarczał, aby rozwiać wszelkie złudzenia co do autentyczności włosów. Cesarzowa nie była sympatyczna, a ruchy jej rak mogły zdenerwować najzdrowszego człowieka. Pomimo, iż okazywała mi dużo uprzejmości i zaraz za pierwszem widzeniem ucałowała mnie serdecznie, przepowiadając mi wiele pięknych rzeczy, nie mogłam jej polubić. A i przepowiednie zawiodły".

O królowej angielskiej Aleksandrze, którą po raz pierwszy widziała w r. 1874, a potem w r. 1902, tak pisze. „Blisko lat trzydzieści nie pozostawiło na niej żadnego śladu. My wszyscy zmieniliśmy się. Ona jedna pozostała taką, jak była, w swej urodzie i wdzięku. Jest to zjawisko nadzwyczajne".

Disraeliego poznała księżna w starym pałacu Radziwiłłów, dzisiejszej rezydencyi kanclerskiej, podczas kongresu berlińskiego. Była do niego uprzedzona jako do parweniusza i jako do męża stanu, który wiele kłopotów przyczynił Rosyi, ale oczarował ją odrazu. Źródłem jego niezrównanego powabu była wielka znajomość ludzi i świadomość, że wszystko, co chce, zrobić może i zrobi wtedy, kiedy zechce. „Nie znałam — pisze księżna — wytworniejszego światowca. Obcował z tylu kobietami i z tylu mocarzami, iż wiedział, że mogą przełknąć największe pochlebstwa, byle podane z taktem".

Księżna znała też *the great old man*, Gladstone'a. I do niego miała uprzedzenie. „Ponieważ obracałam się głównie w kołach zachowawczych — pisze — więc słyszałam zawsze naganę Gladstone'a i jego polityki. Miałam sposobność poznać go osobiście na obiedzie w ambasadzie rosyjskiej i muszę przyznać, że się zawiodłam. Choć wiem, że miał ideały tak wysokie, jak nie wielu posiada i że w te ideały wierzył, ale nie umiał się wypowiedzieć i dlatego nie robił wrażenia tak silnego, jak Disraeli. Przyznaję, że mi się nie podobał, wolę go dzisiaj, po przeczytaniu jego biografii, napisanej przez Morleya, niż wtedy, gdym go spotkała osobiście"...

Ciekawem jest to, co księżna mówi o Rhodesie. „Rhodes — pisze — miał dla kobiet głęboką pogardę, a jednak był bardziej pod ich wpływem, niż sądzono ogólnie. Lubił mieć u siebie na przyjęciach damy z wysokiego towarzystwa. Lubił podboje, nawet w salonach, lecz sam nieraz dawał się zawojować mężczyznom, którzy zabijali poczucia szlachetne (?) i rycerskie (?), tkwiące na dnie jego natury. Wart był lepszego losu, niż ten, jaki mu przypadł w udziale. Wart był innej śmierci. Przy jego śmiertelnem łożu brakło tego, co uświęca gorszych nawet ludzi: błogosławieństwa Kościoła i miłości kobiecej". Dalej księżna pisze, że odznaczała go wielka gwałtowność charakteru. Nigdy w życiu swem nikogo nie oszczędził, przeciwnie, poświęcał bezwzględnie wszystkich, którzy stawali na drodze jego planów i jego ambicyi. W jego życiu brakło tego, co może dać tylko dzieja i miłość".

Na tem kończy się książka.

* **„Rolnika"** nr. 43 zawiera: W sprawie katedry zwyczajnej melioracyj rolniczych na politechnice we Lwowie (Dr. Jan Blauth). Assocyacya w rolnictwie. (Xaw. Kamocki). Wystawa ogrodnicza w Krakowie (A. Kurowski). Warszawski jarmark na chmiel. Korespondencye: Z Niewiarowa (O. de B. S.) Drobne wiadomości: Nowy dynamometr dla motorów. Szuwar i trzcina w stawach. Wrzos jako pasza. Nasienie szparagowe jako kawa. Złoto i srebro Bakcyl czerwonki. Ze stołu redakcyjnego. Wynik zbiorów w centnarach metr. z morga. Wiadomości handlowe. Fejleton: Jak leczyć ukąszenie jadowitych węży (L. K.) Dodatek zawiera: Z komitetu. Sprawy towarzystwa. Kronika. Bibliografia. Rozporządzenia władz. Fejleton: Rolnik „urodzony" (W. Bz.)

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Lilith" bajka w 3 aktach J. Germana.
We środę „Gejsza" operetka w 3 aktach

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Dyabeł łańcucki".
W środę „Ludka".
W czwartek „Dyabeł łańcucki".
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę premiera „Duch ziemi" Wedekinda.
W niedzielę popołudniu „Skromny Kazimierz", wieczór „Duch ziemi".

Z WARSZAWY

(Telegrafem i pocztą.)

— Z powodu zastoju w przemyśle i zmiejszenia produkcyi, zapotrzebowanie węgla kamiennego ze strony fabryk i zakładów przemysłowych, jak pisze *Warsz. Dniew.* znacznie się zmniejszyło, a ceny węgla, chociaż niewiele, ale spadły. Pragnąc zapobiedz dalszej zniżce cen i utrzymania ich na pożądanym dla akcyonaryuszów poziomie, kopalnie węgla w zagłębiu Dąbrowskiem ograniczyły, po wzajemnem porozumieniu między sobą, produkcyę węgla, zmniejszając ją o 35 do 40 prc. Naturalnie wskutek tego pozostało bez chleba kilkuset robotników ale za to dywidenda została uratowaną a konsumenci i nadal za węgle będą musieli płacić lichwiarskie ceny.

Ostatnie wiadomości.

Centralny komitet wyborczy odbył wczoraj wieczorem pod przewodnictwem Ekscel. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego posiedzenie, w którem udział wzięli pp. Artur Zaremba Cielecki, Adolf Cieński, Stan. Jędrzejowicz, Franciszek Kramarczyk, Andrzej ks. Lubomirski, Teofil Merunowicz, Albin Rayski, Stefan Moysa Rosochacki, dr. Tad. Skałkowski, Antoni Theodorowicz i dr. Aleksander Vogel. Wiceprezes dr. Włodzimierz Kozłowski usprawiedliwił nieobecność obłożną chorobą.

Omówiono sprawę mianowania w zachodniej części kraju mężów zaufania i pewną ich ilość bez względu na partye polityczne, o ile uznają solidarność Koła polskiego i organizacyę centr. komitetu wyborczego, mianowano. Ułożenie instrukcyi dla nich poruczono komisyi wykonawczej. Następnie, po dyskusyi, przeprowadzonej w kwestyi wyboru uzupełniającego posła na sejm z okręgu jasielskiego, rozpisanego na 15 listop., uchwalono, że gdy przy wyborze tym nie zachodzi niebezpieczeństwo dla sprawy narodowej, centr. komitet wyborczy nie widzi powodu do ingerencyi i pozostawia wyborcom zupełną swobodę działania.

Zgon śp. A. Jaworskiego.

Nagły zgon śp. Apolinarego Jaworskiego wywołał w mieście przygnębiające wrażenie. Prezes Koła w ostatnich dniach czuł się zupełnie dobrze i był wesołym, chętnie rozmawiał z ludźmi i robił dowcipy. Wczoraj był na obiedzie u p. Dawidów Abrahamowiczów a wieczorem w kasynie narodowem grał między innymi z p. Stanisławem Niezabitowskim w taroka, poczem koło godz. pół do 10 wrócił do mieszkania, zajmowanego w hotelu Europejskim, który nazywał zawsze „swoim" i z lubością przypatrywał się tablicy gości, gdy była szczelnie nazwiskami przybyłych zapełnioną. Dziś rano o pół do 9 wstał jak zwykle, umył się zimną wodą do połowy ciała i gdy już miał czesać się, służący jego wziął paltot, celem oczyszczenia na ganku. Za kilka minut, gdy służący powrócił do pokoju, zastał swego pana, leżącego na ziemi bez przytomności a obok porzucony grzebień. Przywołano służbę, ułożono Jaworskiego na łóż — zanim atoli zjawili się lekarze, co trwało jedynie kilka minut, skon już nastąpił. Dr. Głuziński i dr. Marischler, którzy najpierw przybyli, stwierdzili już tylko śmierć skutkiem ataku sercowego.

Zwłoki pozostaną w hotelu, właściciel bowiem p. Szkowron oświadczył posłom sejmowym, których niebawem cały zastęp się zgromadził w hotelu Europejskim a wśród tych Sala, Schnell, Tyszkowski, Theodorowicz, Moysa, Starzyński i inni, że odczuwając wraz z całem społeczeństwem wielką stratę a wybitne zasługi zmarłego, gotów jest do ewentualnego życzenia rodziny, aby pogrzeb odbył się z hotelu Europejskiego, się zastosować.

Popołudniu o g. 3 przybyli wezwani telegraficznie synowie zmarłego, Kazimierz Jaworski z Ostrowczyka, który jest ożeniony z p. Chrząszczówną i p. Tadeusz Jaworski który w Skwarzawie gospodaruje. Decyzya co do pogrzebu nie zapadła jeszcze. — Wydział kraj. wystąpi bowiem z wnioskiem urządzenia pogrzebu na koszt kraju. Zwłoki przewiezione zostaną prawdopodobnie w środę popołudniu na dworzec kolei Podzamcze a ztamtąd do Skwarzawy, gdzie złożenie ich na miejsce wiecznego spoczynku odbyłoby się w czwartek.

Z gmachu sejmowego, z ratusza, tow. kredytowego ziemskiego, tow. gospodarskiego, kasyna narodowego i wielu instytucyi powiewają żałobne chorągwie.

Z Wiednia telegrafują w południe: Wiadomość o zgonie nagłym śp. Jaworskiego wywołała tu ogromne wrażenie a w kołach rządowych nawet duże przygnębienie, gdyż wiele liczono na osobiste współdziałanie Jaworskiego w prowadzonych obecnie „nieobowiązujących" rokowaniach z Czechami co do częściowego bodaj zaniechania obstrukcyi.

Prezydyum miasta Krakowa przysłało depeszę kondolencyjną z powodu zgonu prezesa Koła polskiego. W pogrzebie weźmie udział delegacya rady m. Krakowa.

* * *

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 24 października. Z powodu zgonu śp. A. Jaworskiego zamieszczają wszystkie wieczorne dzienniki dłuższe artykuły.

Fremdenblatt pisze: Ze śmiercią Apolinarego Jaworskiego traci austryacka rada państwa parlamentarną postać, która zda się była uosobieniem istoty austryackiego parlamentaryzmu. Zwierzchnik Koła polskiego był jednym z tych mężów, który kierowali nawą izby podczas wszystkich znaczniejszych przesileń lat ostatnich. On to decydował o stanowisku Koła polskiego, a tem samem o rozstrzygającym ruchu mechanizmu austryackiego parlamentaryzmu. Podczas panowania dawnej prawicy, był jej uznanym przewodnikiem. Od czasu upadku zaś dawnej większości i unieruchomienia parlamentu przez rozmaite obstrukcye, Jaworski z przekonania był energicznym zwolennikiem odrodzenia zdolności izby posłów do pracy. Do tego celu zwracało się całe jego i Koła polskiego dążenie, Z tego punktu widzenia strata, jaką jest jego zgon, dotyka ciężko nietylko Koło polskiego dążenie. Z tego punktu widzenia strata jaką jest jego zgon, dotyka ciężko nie tylko Koło Polskie, ale i austryacki parlament, dla którego ocknienia aż do ostatniej chwili życia swego czynnie pracował.

Wiedeń 24 października. Prezydent ministrów wysłał do p. Tadeusza Jaworskiego w Skwarzawie, syna śp. Apolinarego, następującą depeszę kondolencyjną: „JW. Panie! Proszę przyjąć wyrazy mego najgorętszego i najszczerszego współczucia w tem ciężkiem zrządzeniu losu, które Pana tak nielitościwie trafiło. Z Panem boleją wszyscy, którym było danem pozostawać w stosunkach ze zmarłym, a ja, gorący wielbiciel Pańskiego zmarłego ojca, opłakuję najżałośniej wielką stratę, którą jego zgon oznacza dla naszego publicznego życia. *Körber.*"

Telegramy i telefonematy.

Sejmy.

Sejm śląski.

Opawa 24 października. Sejm śląski został w sobotę zamknięty.

Przed zamknięciem sejmu zabrał głos ks. kard. Kopp, który, wspomniawszy o niepokojach, jakie w lecie br. miały w Opawie miejsce i o demonstracyach, urządzonych w dniu 18 sierpnia, podniósł, że ludność działała w najlepszej wierze i nie popierała wcale żadnych demonstracyj przeciw osobie cesarza. Demonstracya ta nie była wogóle demonstracyą przeciw hymnowi ludowemu i nie można przypuszczać, by ludność Opawy miała na myśli urządzenie demonstracyi antidynastycznej.

Dzień był, co prawda, nieszczęśliwie wybrany, ale należy uwzględnić panujące wówczas wśród ludności wzburzenie. Pomyłki są możliwe i uczyniłby ten krzywdę ludności opawskiej, któryby sądził, iż ona jest nieprzyjaźnie usposobioną wobec cesarza. Z tego atoli można wysnuć naukę, że wogóle unikać należy wszelkich demonstracyj. Dalej powiedział ks. Kopp, że z miarodajnej strony upoważniony jest do oświadczenia, że rząd biorąc na uwagę znaną sprawę, rozwiąże ją w sposób zadowalający dla obu stron. Sądzę — zakończył — że Niemcy na Śląsku i ich słowiańscy współobywatele mogą być spokojni, że rządowi uda się dojść do rozwiązania tej kwestyi w sposób dla wszystkich zadawalający.

Posłowie polscy i czescy odstąpili od zamiaru złożenia kontr-deklaracyi.

Szkoły czeskie w Wiedniu.

Wiedeń 24 października. Trybunał państwowy odrzucił zażalenie Czechów przeciwko rozporządzeniu ministerstwa oświaty w sprawie zakładania czeskich szkół publicznych w Wiedniu. W uzasadnieniu swego orzeczenia wywodzi trybunał, że odrzucenie rekursu nastąpiło z tego powodu, ponieważ mieszkający w dolnej Austryi i we Wiedniu Czesi nie należą do ludności stale tutaj osiadłej, ani też język czeski nie jest w Austryi dolnej, ani we Wiedniu językiem powszechnie w kraju używanym (landesüblich). Wobec tego więc wywody zastępców Czechów, jakoby Czesi mieli prawo do swoich szkół publicznych w Austryi dolnej lub we Wiedniu nie są słuszne. Naruszenie więc ustawy przez ministerstwo nie nastąpiło.

Jubileusz Luegera.

Wiedeń 24 października. Po sobotniem poświęceniu pamiątkowej studni ku uczczeniu 60 urodzin burmistrza miasta Wiednia dr. Luegera, dziś o 10 stronnictwo antysemickie urządziło na jego cześć liczną bardzo imponującą demonstracyę. Mianowicie wszyscy wybitni członkowie tego stronnictwa udali się fiakrali i powozami długim korowodem przez Ringstrasse przed ratusz, aby tam złożyć mu życzenia. Liczą przeszło 600 powozów, które jednym nieprzerwanym łańcuchem ciągną się obecnie przez ulice Wiednia. Wszystkie gmachy miejskie i większość pałaców arystokracyi ustrojone są chorągwiami czarno-żółtemi o barwach dolno-austryackich, tj. biało-czerwonemi.

Petersburg 24 października. Niektóre dzienniki donoszą, że minister spraw wewnętrznych pozwolił wrócić do Petersburga następującym: literatowi i członkowi rady miejskiej petersburskiej Falbortowi, którego w ubiegłym roku po kongresie techników wydalono do Irkucka, dalej niejakiemu Ławrinowiczowi i Worobjewowi, wydalonym do Archangielska oraz adwokatowi Wolkensteinowi wydalonemu do Ołońca.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

W okolicach Mukdenu.

Petersburg 24 października. Korespondent rosyjskiej Agencyi telegr. donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Japończycy jak się zdaje chcą cofnąć się przez rzekę Szacho. Dworzec w Szacho już opuścili i tylko słabo odpowiadają na nasz ogień.

Eskadra bałtycka strzela.

Londyn d. 24 października. Wczoraj przybyło do Hull kilka łodzi rybackich. Rybacy opowiadają, że w nocy na sobotę flota bałtycka ostrzeliwała ich, przyczem 2 łodzie zostały zniszczone, 2 osoby zabite a kilka rannych.

Londyn 24 października. Właściciele okrętów rybackich w Hull zawiadomili urząd zagraniczny i admiralicyę o napadzie rosyjskiej floty bałtyckiej. Pierwszy oddział rosyjskiej floty przejechał koło łodzi rybackich w nocy 21 bm., reszta eskadry, która później nadjechała, zwróciła na angielską flotę rybacką reflektory, a następnie otworzyła ogień. 1 łódź zatonęła.

Do Hul przywieziono zwłoki kapitana i pierwszego oficera, któremu pocisk oderwał głowę. Dwie inne łodzie są ciężko uszkodzone i bardzo wiele jest rannych. Słychać, że jeszcze jeden okręt z całą załogą został zniszczony.

Z Chin.

Londyn 24 października. *Daily Telegraph* donosi z Pekinu: Położenie polityczne w Chinach jest obecnie o wiele niespokojniejsze aniżeli w roku 1900. Na nowo rozgorzała agitacya, prowadzona przez tajne stowarzyszenia a mająca na celu wywołanie rozruchów przeciw cudzoziemcom. Agitacya nie jest wyłącznie chińską, gdyż angielscy oficerowie, którzy tu wrócili, opowiadają, iż silne oddziały wojsk, dobrze uzbrojonych, występują w wielu okręgach południowych, środkowych i północnych prowincyj, pod dowództwem wyćwiczonych oficerów.

Do oddziałów tych nie należą jednakże wyłącznie Chińczycy.

Rozmaitości.

* **„Par le fer et par le feu"** w Paryżu. Telegrafują nam z Paryża: W przepełnionym po brzegi teatrze Sary Bernhardt odegrano w sobotę po raz pierwszy dramat „Ogniem i mieczem", osnuty na tle powieści Sienkiewicza przez p. Maurycego Bernhardta. Przebieg przedstawienia był pod każdym względem świetny.

Podajemy interesujący pod względem lingwistycznym afisz francuski, zapowiadający premierę:

Au théâtre Sarah-Bernhard, à 8 heures, première représentation de *Par le Fer et par le Feu*.. drame en cinq actes et onze tableaux, de M. Maurice Bernhardt, d'après le roman de M. Sienkiewicz, traduit par M Kozakiewicz:

Zagloba	MM. Huguenet
Bohun	Desjardins
Duc Yaréma	Laroche
Jean Krétuski	Decoeur
Longinus	Dureo
Michel Wolodowski	Scheler
Rendiane	Puylagarde
Mosiek	Lacroix
Charlamp	Fuchet
Zawila	Darquié
Marc Sobieski	Mathillon
Princesse Kurciewicz	Mmes Jane Méa
Princesse Hélène	Robinne
Basia	Cerda
Xénia	Magda
Anne Wiśniowiecki	Lecointe
Angèle Loudska	Berthe Body
Un page	Duc
Une suivante	Mad. Thomas.

Les autres rôles par MM. Richard, Montvallier, Deschamps, Bouchez, Garnier, Robert Lacroix, Espinasse, Victory, Joly, Carron, Cartereau, Bailly, Chevalier, Leroux, Mayer, Bessy, Laferté, Van Exter, Dagnel et Rigal.

Tableaux.

Premier acte: 1. Une auberge à Tchérine. — 2. Chez le duc Yaréma, à Lubnié. — 3. Les bords du Dniepr.

Deuxième acte: 4. Le page Rendiane. — 5. Le Souper interrompu. — 6. Le Did ou chanteur ambulant.

Troisième acte: 7. Au camp. — 8. Zagloba.

Quatrième acte: 9. Le Duel ou Par le fer. — 10. Le siège de Zbaraz.

Cinquième acte: 11. La Récompense.

Dział rolniczy.

a **Z kraj. stacyi doświadczalnej chemiczno-rolniczej w Dublanach.** Przypuszczając, że w roku bieżącym, klęskowym co do paszy, zakupna karm treściwych (otrąb, makuchów itp.) będą liczniejsze, a nadużycia częstsze, krajowa stacya dośw. chem. roln. w Dublanach, pragnąc przekonać rolników, że handel karmami powinien być prowadzony podobnie jak handel nawozami sztucznymi, więc na podstawie gwarancyi składników i kontroli tychże zawartości — ogłasza — że będzie do lipca 1905 wykonywała bezpłatnie dla rolników rozbiory karm treściwych na czystość pochodzenia, zawartość tłuszczu i białka. Warunkiem korzystania z bezpłatnego rozbioru jest pobranie próbki według podanego przepisu oraz wypełnienie specyalnego formularza, który stacya wysyła pocztą po otrzymaniu zażądania. Stacya ma niepłonną nadzieję, że tą drogą uda się przekonać rolników o nieodzowności kontrolowania jakości zakupionej karmy. O ile bowiem rolnicy nasi przywykają powoli do zachowywania ostrożności przy zakupnie nawozów sztucznych i dziś są coraz rzadsze wypadki, by ktoś kupionego nawozu nie poddał kontroli o tyle pod względem zakupna karm treściwych postępuje się nieostrożnie, żądanie gwarancyi co do zawartości jest niepraktykowanem, choć, jak świadczy Zachód Europy, gwarancyę trzeba i można zrobić podstawą każdej tranzakcyi.

W szeregu błędów, popełnianych przy żywieniu inwentarza, jednym z powszechniejszych w wielu naszych gospodarstwach jest niezwracanie uwagi na zawartość składników odżywczych w zadawanej zwierzętom paszy. Daje się ją według ilości nie według jakości. — Celem ułatwienia rolnikom pracy w tym kierunku, krajowa stacya doświadczalna chemiczno-rolnicza w Dublanach ogłasza, że będzie bezpłatnie dla rolników: obliczać zawartość składników pożywczych w dawkach paszy według dostarczanych danych oraz udzielać wskazówek co do żywienia, czy jest ono racyonalnem, względnie w jaki sposób należałoby je zmienić. Pragnący korzystać z tych usług stacyi winien podać; ilość sztuk, wagę (choćby w przybliżeniu) i wiek zwierząt; mleczność krów w litrach, rodzaj pracy zwierząt pociągowych: dawki paszy dzienne w kilogramach, litrach; przeciąg czasu, przez który zwierzęta mają być żywione w dany sposób. — *Prof. Józef Mikułowski Pomorski*, kierownik stacyi dośw. chem.-roln. w Dublanach.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 24 października 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 8·70 do 8·85, pszenica nowa 8·40 do 8·50, żyto gotowe 6·60 do 6·85, nowe 6·50 do 6.70, owies obroczny gotowy 6·75 do 7·00, nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 6·50 do 6·75, jęczmień browarny 7·25 do 7·75, rzepak 10·25 do 10·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 7·—, groch do gotowania 8·25 do 10·—, wyka 6·50 do 6·75, bobik 6·25 do 6·50, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 8·25 do 8·50, stara 7·50 do 7·75, chmiel za 56 kilo od 210 do 220, koniczyna czerwona 65·— do 75·—, biała 50·— do 62·—, szwedzka 60·— do 70·—, tymotka 24·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów nowy 47·50 do 48·— paritas Tarnopol eskontyngentowy 35·50 do 35·75

Wiedeń 24 październ. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 10·17 do 11·20, żyto 7·90 do 8·05, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 7·65 do 7·85, owies 7·15 do 7·30 rzepak 00·00 do 00·00

Usposobienie bez interesu.
Stan powietrza: pochmurne

Budapeszt dnia 24 października. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 10·33 do 10·34 na październik 10·02 do 10·03, żyto na październik 7·50 do 7·55, na kwiecień 7·85 do 7·91 owies na październik 6·90 do 6·91, na kwiecień 7·20 do 7·21, kukurudza na sierpień —·— do —·—, na październik —·— do —·—, na maj 7·32 do 7·34, rzepak na sierpień 11·[illegible]0 do 11·40.

Oferty: mierne.
Chęć kupna słaba.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza pochmurne.

Wiedeń 24 października. Cukier 26·40 do 26·60 (stale). — Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 52·00 do 52·40.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń 24 października (Telegram „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 669·00, węgierskiego zakładu kredytowego 782·25, Anglobanku 282·—, Unionbanku 541·25 Banku dla krajów koronnych 453·50 Bankvereinu 550·—, Bodencredita 965·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 548·—, kolei państwowych 650·50, kolei południowej 85·25, tramwaju A. —·— B. —·—, kolei Elbenthal 418·50, kolei północnej 5570, kolei czerniowieckiej 579·00, alpiny 484·50, Rima Murany 529·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2435, fabryki broni 533·—, tureckie tytoniowe 351·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1127, oblig. węg. indemniz. 97·75, renta majowa 99·90, austryacka renta koronowa 99·90, węgierska renta koronowa 97·95, 56-letnie listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·40, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·—, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·70, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 112·—, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·30, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·75 5-procentowe listy Banku hipotecznego 103·45, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·80, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·35 losy tureckie 132·00, marki 117·60 ruble 2·53 5).

Paryż dnia 24 października Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·90 Maka 31·—.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada).

Z ostatniej chwili.

Według dyspozycyi rodziny pogrzeb śp. Jaworskiego odbędzie się we czwartek o g. 10 rano z krypty OO. Bernardynów do kościoła OO. Bernardynów a następnie na smentarz Łyczakowski, gdzie zwłoki złożone zostaną w grobowcu rodzinnym.

Od jutra będą zwłoki wystawione w krypcie OO. Bernardynów.

L. 6200.

Ogłoszenie dzierżawy.

Rozprawa odbędzie się

dnia			w stacyi	dla stacyj dzierżawy	na czas od	na czas do	dla potrzeby dziennej: chleba á 840 g porcyj	dla potrzeby dziennej: owsa á 4200 g porcyj	cała potrzeba w przybliżeniu wynosi: chleba porcyj	cała potrzeba w przybliżeniu wynosi: owsa cnt. metr.	Wadyum dla chleba / owsa	Czas pobierania	Uwaga
							1. Dla przebywających w garnizonie wojsk, zakładów wojskowych i osób, oraz dla obrony krajowej						
4. Listopada 1904	o godzinie 9 przed południem	w c. i k. wojskowym mag. prow. w	Lwowie	Krechów	1. stycznia 1905	końca września 1905	155	157	42315	1800	Wadyum to wynosi 5 procent od ogólnej wartości otrzymanej na podstawie oferowanych cen, w szczególności od całej podanej pod 1) ilości, tudzież jednomiesięcznego zapasu dla wojsk w przemarszu pod 3).	co pięć dni, owies ewentualnie co dziesięć dni	Chleb należy wypiekać w bochenkach po 1400 g, cena w ofertach ma jednak opiewać na porcye po 840 gr. Owies należy oferować w porcyach po 4200 g. Co do chleba, mogą być stawione oferty albo na chleb z czysto żytniej mąki lub też z jednej trzeciej pszennej i dwu trzecich żytniej; wybór rodzaju chleba zastrzega sobie zarząd wojskowy. Przy owsie także zastrzega się prawo zastąpienia jednej części należytości przez karmę innego rodzaju.
				Rohatyn wraz ze stacyą konkurencyjną Babuchów			150	149	40950	1709			
8.			Stanisławowie	Zaleszczyki			—	163	—	1869			
11.			Złoczowie	Brody			—	484	—	5550			
				Trembowla			990	472	270270	5412			
				Strussów			166	153	45318	1755			

Oprócz tego obowiązuje się dostawcę do dostarczenia po omówionych cenach:
2. zapotrzebowania przez powołanych do ćwiczeń wojskowych żołnierzy urlopowanych, jakoteż należących do rezerwy, do rezerwy uzupełniającej i do obrony krajowej;
3. zapotrzebowania przez oddziały wojskowe będące w przemarszu według punktu IV. warunków kontraktowych lit. A-a
4. zapotrzebowania dla koncentracyi wojsk według spisu warunków p. III.

737

Uwagi ogólne.

1. Przy rozprawie będą przyjmowane tylko oferty pisemne.

Na oferty należy używać wyłącznie tylko drukowanych blankietów, które można otrzymać w c. k. wojskowych urzędach prowiantowych we Lwowie, Stanisławowie i Złoczowie i w wojskowych urzędach prowiantowych filialnych w Brzeżanach, Kamionce strumiłowej, Kołomyi, Monasterzyskach, Mostach wielkich, Zborowie, Żółkwi i Tarnopolu po cenie 8 halerzy za sztukę.

W ofertach musi być wyraźnie zaznaczonem, iż oferenci poddają się warunkom niniejszego ogłoszenia tudzież warunkom kontraktowym spisu z 19 października 1904.

Wszyscy ubiegający się z wyjątkiem tych tylko, którzy stoją w stosunku kontraktowym ze skarbem wojskowym jako przedsiębiorcy, jakoteż tych, którzy z przyjętego zobowiązania wywiązali się bez zarzutu, albo też komisyi prowadzącej rozprawę z poprzednich stosunków ze skarbem wojskowym są osobiście znani jako godni zaufania i uzdolnieni, obowiązani są swą rzetelność i możność przeprowadzenia takiego przedsiębiorstwa stwierdzić świadectwem, a mianowicie firmy zarejestrowane świadectwem Izby handlowo-przemysłowej, inne zaś świadectwem wystawionem przez właściwą władzę polityczną (starostwo powiatowe). Uwiadomienie otrzymane od władzy politycznej, względnie Izby handlowo-przemysłowej, że żądane świadectwo przesłano w drodze urzędowej odnośnemu wojskowemu urzędowi prowiantowemu, należy przedłożyć wraz z ofertą.

Producenci mają przed terminem licytacyi do magazynu prowiantowego, w którym się licytacya odbywa, nadesłać świadectwa, w których ma być podane: wielkość uprawionego obszaru oferowanego produktu, ilość tegoż rocznie zebraną, czy są właścicielami czy dzierżawcami uprawianych obszarów, czy gospodarkę we własnym zarządzie lub przez swoich funkcyonaryuszy prowadzą, a w końcu czy dotyczący nie jest handlarzem oferowanego produktu a gospodarstwo prowadzi tylko dodatkowo.

Swiadectwa owe muszą być przez towarzystwa gospodarcze jeśli oferenci do nich należą, w przeciwnym razie przez przynależną władzę polityczną i najwcześniej dwa miesiące przed dniem otwarcia ofert wystawione; dlatego też oferenci powinni w czas owych u wymienionej władzy zażądać

2. Oferty pisemne należy przedłożyć w dniu przeznaczonym dla dotyczącej stacyi do rozprawy najpóźniej do godziny 9 przedpołudniem (wedle czasu średnio europejskiego) komisyi tego wojskowego urzędu prowiantowego, w którego okręgu owa stacya się znajduje (artykuł XVII warunków kontraktowych dzierzawy); później lub w drodze telegraficznej względnie telefonicznej nadesłane oferty tudzież takie, w których zniżenie kaucyi albo w których tylko jednomiesięczny zapas rezerwowy będzie zastrzeżony, lub też zawierające krótsze aniżeli 14-dniowe zobowiązanie [impegno], od dnia rozprawy wyłącznie licząc wreszcie oferty, w których różne ceny będą żądane za różne okresy czasu, wcale nie będą uwzględnione. Jeżeliby w ofercie między ceną podaną w cyfrach, a ceną literami wyrażoną zachodziła różnica, będzie tylko ta ostatnia uważaną za miarodajną. 14-dniowy termin zobowiązania [impegno] będzie od dnia otwarcia ofert liczony.

3. Dla rozpraw kontraktowej dzierżawy jest obowiązującym spis warunków kontraktowych w dwóch zgodnych urzędowych egzemplarzach z daty Lwów, Stanisławów, Złoczów dnia 19 października 1904, który można przeglądać codziennie od godziny 8—12 przed południem w wojskowych urzędach prowiantowych we Lwowie, Stanisławowie i Złoczowie i w urzędach filialnych w Brzeżanach, Kamionce strumiłowej, Kołomyi, Monasterzyskach, Mostach wielkich, Zborowie, Tarnopolu i Żółkwi.

Do dotrzymania w tym spisie zawartych warunków jest obowiązany każdy oferujący już od chwili przedłożenia oferty. Spisy warunków można nabyć za opłatą 56 h. [z przesyłką 76 h.] w wyż wymienionych wojskowych urzędach.

4. Oferenci zrzekają się przysługującego im prawa żądania dotrzymania ze strony zarządu wojskowego terminu ustanowionego w § 862 u. c. i w artykułach 318 i 319 u. h. dla oświadczenia przyrzeczenia lub oferty.

Zarząd wojskowy zastrzega sobie jednak prawo, wdrożyć pertraktacye celem zmiany oferowanych warunków i cen, pomimo czego jednak oferent pozostaje dalej zobowiązany co do warunków i cen w ofercie podanych.

5. Jeśliby w ofercie na objęcie dzierżawy w garnizonie nie było dokładnie wyrażone, jakie maximum chleba i owsa dla wojsk w przemarszu będących obowiązuje się oferent dostarczyć, wówczas będzie obowiązującem maximum w punkcie A-a IV artykułu warunków kontraktowych oznaczone.

6. Ustanowioną w art. XIII warunków kontraktowych dzierżawy karę konwencyonalną w wysokości 10% podwyższa się na 30%.

7. Zapasy rezerwowe mąki i owsa muszą być utrzymywane we wszystkich stacyach w wysokości trzymiesięcznego bieżącego zapotrzebowania dla całego przepisanego stanu załogi [Art. II. warunków kontraktowych].

Zużytkowanie zapasów rezerwowych ma się odbywać w ostatnich trzech miesiącach czasokresu kontraktowego,

8. Dostawcy owsa są obowiązani zaopatrzyć się w młynek do czyszczenia zboża, w miarę półhektolitrową wraz z sztryhulcem i w małą wagę szalkową wraz z ciężarkami,

Zapasy dostawców nie mogą być oddalone ponad 1·9 km. od ubikacyj wojskowych, a jeżeli to oddalenie wynosi więcej jak 1·9 km. ma dostawca przewóz chleba i owsa do ubikacyj pobierających oddziałów wojskowych bezpłatnie uskuteczniać, dlatego też w oferowanej cenie mieszczą się i koszta dowozu.

Zapasy przeznaczone do dostawy muszą być przechowywane oddzielnie od zapasów rezerwowych lub jakichkolwiek innych zapasów — choćby te znajdywały się w jednym i tym samym magazynie.

9. Wydawanie artykułów ma się odbywać w odnośnych stacyach bezpośrednio do rąk osób uprawnionych do odbioru.

10. Oferty zbiorowe, to jest takie, w których dostawa jednego artykułu jest zawisłą od dostawy drugiego lub od dostawy w kilku stacyach, pod żadnym warunkiem nie są dozwolone.

11. Rozporządzanie żołnierzami prowiantowymi przez dostawców znosi się zupełnie aż do dalszego zarządzenia.

12. Dostawcy nie mają prawa korzystania z wojskowej taryfy kolejowej.

13. Każdy ubiegający się obowiązany jest dołączyć do swej oferty pięcio procentowe wadyum [podług powyższej tabeli] w gotówce lub papierach tejże samej wartości. Dotychczasowi dostawcy, chcący dla tej samej stacyi wnieść ponowne oferty, będą uwolnieni od składania wadyum, muszą jednak oświadczyć się pisemnie, że za tę ponowną ofertę ręczą kaucyą, złożoną już poprzednio w kasie wojskowego magazynu prowiantowego. Gminy, producenci [rolnicy] i spółki gospodarczo-rolnicze uwolnieni są od składania wadyum i kaucyi, jeżeli są w stanie objęte dostawy uskutecznić z własnej produkcyi, mają jednak na żądanie zarządu wojskowego dać potrzebną gwarancye co do punktualnego przeprowadzenia dzierzawy. Gminy, producenci i stowarzyszenia gospodarczo-rolnicze przy równych ofertach tak co do cen, jakoteż co do jakości mają pierwszeństwo przed innymi oferentami.

14. Zwraca się uwagę gmin, producentów i stowarzyszeń rolniczych na przyznane im korzyści i ułatwienia, ogłoszone za pośrednictwem towarzystw rolniczych.

15. Zapłatę uiszcza się z reguły przez pocztową kasę oszczędności. Bliższe szczegóły są zawarte w artykule XIX zeszytu warunków dostaw wojskowych.

16. Obowiązuje tylko niemiecki tekst niniejszego ogłoszenia.

17. W celu podjęcia oświadczenia zarządu wojskowego powinien każdy oferujący w razie swej nieobecności w miejscu zamieszkania ustanowić zastępcę i podać nazwisko tegoż intendanturze korpuśnej, względnie urzędowi prowiantowemu, gdzie oferta wniesioną została. W razie niezastosowania się do przepisu tego uznaje oferujący uwiadomienie go o przyjęciu jego oferty za pośrednictwem jednego z członków rodziny, albo w braku tychże przez przybicie tegoż uwiadomienia w pomieszkaniu jego, jako ważne i obowiązujące.

Lwów, dnia 19 październik. 1904.

C. i k. Intendantura 11. korpusu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.